

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny prenumeraty
 we Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
 za dwurazową dostawę do domu
 dopłaca się 60 halerczy.
 Przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
 poczt. 26 K. 40 h. } z 2-raz. 32 K. 00 h.
 kwart. 6 K. 80 h. } wysyłką 8 K. 00 h.
 miesięcz. 2 K. 20 h. } poczt. 2 K. 70 h.
 W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
 W innych państwach Związku po-
 cztowego miesięcznie 6 koron.
 Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Ceny ogłoszeń
 Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
 titowy lub jego miejsce 20 hal.
 Nadesłane za wiersz garmondowy
 lub jego miejsce 30 halerczy.
 Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
 Doniesienia o ślubach, zaręczynach
 i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
 Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
 najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
 szym piśmem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
 Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 3 h.
 Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
 Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wycho-
 dzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	24.—	6.—	2.—
— z 2 razową dostawą do domu	31.20	7.80	2.60
z 1 razową wysyłką poczt.	26.40	6.60	2.20
z 2 razową „ „	32.—	8.—	2.70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Pol-
 skie“ znaczne zniżenie ceny prenumeraty

„Ilustracji Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego.
 „Ilustracja Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracje
 życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i repro-
 dukcyje dzieł sztuki.

„Ilustracja Polska“ zawiera dwie powieści i nadzwyr-
 czaj bogaty materiał aktualny. Do literackiego działu po-
 zyskane są najlepsze beletrystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracja Polska“ jest jedynym ilustrowanym polskim
 piśmem, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać
 „Ilustrację Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracją Polską“
 wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	36.—	9.—	3.—
— z 2 razową dostawą do domu	43.20	10.80	3.60
z 1 razową wysyłką poczt.	38.40	9.60	3.20
z 2 razową „ „	44.—	11.—	3.70

Prosimy o łaskawe wczesne odnowienie prenu-
 meraty, celem uregulowania nakładu i uniknięcia
 zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Dentysta Dr. J. Mintz

przedtem Dr. Weiss, ul. Akademicka 1. 3

wyjmuje zęby bez bólu zapomocą narkozy, wykonuje też
 plombę ze szkła i porcelany. Sztuczne zęby wstawia bez
 płyty w formie koron i mostków. Całe szczęki w kauczuku
 i złocie. „Zapewniam pod względem doskonałości“. 9780 5-3

Na str. 9 i 10 tygodnik ekonomiczny:
 „Przegląd giełdowy“, „Jak korzystano we
 Lwowie z ustawy asekuracyjnej?“, „Kolej
 żelazna przez Saharę“, „Jubileusz kabli pod-
 morskich“.

Fejleton: „Wrogie sztandary“ E. Dau-
 det'a (ciąg dalszy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

16 (Ciąg dalszy).

Zabielski słuchał ze wzrastającym zdziwieniem
 gorącej przemowy gospodarza, przyglądając się jego
 wyniosłej postawie, twarzy wyrazistej, ruchom pełnym
 szlachetności, nie licującym ani z kubrakami, w który
 był odzianym, ani z ubóstwem wyzierającym z ka-
 żdego kąta izby. Pan Tadeusz nie mógł dłużej oprzeć
 się niepewności i zagadnął z nienacka.

— Daruj, waszmość, zdumiewać mi się przy-
 chodzi twemu rzeczy rozumieniu. Pozwól niech wiem,
 z kim mam honor?

Chłop zmieszany się, poczem wzrok spuścił ku
 ziemi i ozwał się ponuro.

— Kazimierzak jestem...

— Kazimierzak!... — powtórzył machinalnie
 pan Tadeusz.

— Kazimierzak... właśnie! — przytwierdził
 chłop surowo.

— Tu osiadły?!

— Jak waćpan widzisz!...

— A gdzież ja... w której stronie się znajduję?

Absolutyzm.

Pięć lat „ostrego“ przesilenia w państwie, pięć
 lat obstrukcyi, parlamentarnych skandalów, burd,
 odracań, rozpędzań, wyborów, tuziny przesuwają-
 cych się ministrów, prób ugody, „nowych prób ugody“
 i „ostatnich prób ugody“, apelów do sumienia, do
 rozumu, do dobrej woli, gróźb, obietnic, prezentów,
 i w gruncie stara nędza austriacka, w państwie,
 w krajach — to musiało oddziaływać na nerwy ludów
 dziwnie przytępiająco.

To też nie ulega żadnej kwestyi, że zubożenie
 nie dla wieści wiedeńskich, interes dla parlamentu
 centralnego, dla „nowości“ odgrywanych na Franzens-
 ringu czy Judenplacu nie był nigdy mniejszym.

Odroczą, czy rozpędzą, zostanie ten minister
 czy przyjdzie tamten, to nikogo nie grzeje, nie
 żębi. Nowych efektów nikt się już nie spodziewa
 z *Unterbreitlu* marmurowego, publika już nie wierzy,
 żeby się ktoś tam zdobył na brutalniejszy koncept
 na dole, tak samo, jak nie wierzy w gładszy fra-
 zes, uroczystsza sentencję, czy apel z fotelu pre-
 miera. Do tego przyszło wysypanie całego rogu
 obfitości inwestycyjnych prezentów, widać dno, nie
 już nie przyjdzie, na obietnice nikogo nie zdurzy.

Wyekspensowawszy się do znaku, wziął się
 głądziuchny premier do pogroźek. Niema już formy,
 w której by nie pokazywał „dna przepaści“, stopniuje,
 mówi tajemniczo, nie dopowiada, od czasu do czasu
 uchyli rąbek i pokazuje „coś“ ludom, które ma
 przyjść, musi przyjść, jeżeli parlament się nie po-
 prawi, — chciałby „gruselig machen“ i — żadnego
 efektu.

Dawniej by ciarki chodziły, po skórze po cza-
 steczce tych zapowiedzi. Nerwy się stepiły, dziś
 mówi się o rozpędzeniu na cztery wiatry, systema-
 niu, oktrywaniu, ba! po prostu o absolutyzmie —
 jak o nowej farsie.

Z Wiednia, z Pragi, przychodzą same pesy-
 mistyczne wieści. W „nową próbę porozumienia“
 nikt nie chce wierzyć, — Czesi ugody nie chcą.
 Ugoda możebna tylko na tych samych lub bardzo
 podobnych warunkach, jakie przyjęła ugoda Taaf-
 ska z r. 1890, a przyjęcie punktacyi z r. 1890 dziś,
 gdy się je obalilo przed laty dziesięć, gdy się
 na opozycyi przeciw takiej ugodzie oparło tryumfy
 młodoczeskie, znaczyło by przyznać się do błędu,
 do głupstwa, do szkody, którą się wyrządziło pań-
 stwu, krajom, ludom.

Czesi nie chcą ugody, bo ta by musiała być
 dwustronna. Nie chcą ugody, bo się spodziewają
 więcej od takiej zawieruchy, w którejby wszystko
 poszło w drobniaki. Spodziewa się tego zarówno ks.
 Lobkowiec czy p. Herold, feudalny pan, którego dz-
 siejsza konstytucya do pasy doprowadza, czy ra-
 dykał.

I w tem jest wielkie niebezpieczeństwo. Od
 pewnego czasu znowu mówi się o możliwości systo-
 wania konstytucyi, erze absolutyzmu, jak o zmianie
 na barometrze, czeska prasa wypisuje pod tytułem
 „absolutyzm“ artykuły, jak żeby pod tym znakiem
 dopiero przyjść miała na państwo, na kraje, na lu-
 dy era szczęścia, wyzwolenia, panowania.

Czeska „Politik“ apeluje do „wyższych idei
 i wyższych celów“ i spodziewa się od absolutyzmu
 rozmaitych niewyraźnych i bałamutnych rzeczy, a po
 Austrii idą echa, niedopowiedziane westchnienia
 z rozmaitych stron, tu ks. Liechtenstein, ówdzie ja-
 kieś wojskowe aspiracje, to hofratowskie marzenia.
 Otóż za dużo napsuło się w Austrii, za dużo
 prób nieudanych, — za wiele terminów czeka jutro,
 żeby niebezpieczeństwo nie było na prawdę po-
 ważnem.

Nie żeby straszak absolutyzmu znaczył na dłu-
 go formę możliwą — ale nie może ulegać już wą-
 pliwości, że możliwość przerwania konstytucyjnego
 życia w Austrii, staje się kwestyą, z którą umysł
 zaczyna się oswajać, a fakt może przyjść tak so-
 bie — z dziś na jutro.

Tylko że najrozmaitsze kraje i ludy, stronni-
 ctwa i sfery, mogą z pewną obojętnością mówić
 o możliwości nowych eksperymentów, mogą rozpra-
 wiać akademicznie rozmaite *Leitartikel* na temat mo-
 żliwych szkód czy korzyści — oprócz kraju naszego.

Otóż kiedy Niemiec może mówić „*mir kann
 mir g'schehn*“, Czech może żyć iluzją, że dostanie
samostatnost a ks. Liechtenstein może spodziewać się
 powrotu rządów „urodzonych“, to tylko lekkoduch
 może z punktu widzenia polskiego i krajowego
 uśmiechać się do nowych eksperymentów.

Dla tego, kiedy znowu w jasny dzień po ulicy
 zaczyna spacerować w Austrii „systemowanie“ —
 „octroi“ czy „absolutyzm“, to nie wolno już
 traktować tego jak kwestyi widowisk teatralnych na
 najbliższy tydzień teatralny, ale trzeba się pilnować.
 Bo w Austrii licho nie śpi.

— Nie daleko Magnuszewa... na leśniczówce...

— Więc waszmość jest...

— Jestem, mospanie! — uciął groźnie Kazi-
 mierzak.

— Myślałem! — zaczął z uporem Zabielski.

— Mnie nie do tego! Schowaj sobie acan
 swoje racje dla siebie, wcale nie jestem ciekaw!

— Waszmość musiał służyć wojskowo?!...

— Musiał nie musiał. Leż acan spokojnie i
 myśl o sobie, bo ani żuru się nie doczekasz, ani ni-
 czego się odemnie nie dowiesz!

Zabielski zrozumiał, że daremne tu będą pyta-
 nia i zadumał się, co mu przedsiębrać należy. Słowa
 Kazimierzaka odebrały mu ochotę od przebiegania
 się do Warszawy. Poco jechać, kiedy mu nie wierzą?
 Raczej by co prędzej bocznymi drogami do domu
 przebiegać się należało. Teraz wszak inaczej postąpić
 nie może. Chybiona wyprawa! Szczęście, że i tak
 żyw uszedł.

W panu Tadeuszu zimne refleksje jęły brać
 górę. Ciągnęła go zaciszna burmistrzówka, rwało ser-
 ce do Janki.

Gdzie jemu, biedakowi takiemu, kopytka nad-
 stawiać, a w zamysły o salwowaniu księstwa się ba-
 wić! Ot, ledwie człeka godziwego napotkał, a w ga-
 wędę się wdał i już pobitym został. Warszawa taka
 akurat miała być czekać, aż z za Ilży szlachetka przy-
 wędruje i *periculum in mora* zwiastowała jej będzie.

Zabielski uśmiechnął się do siebie. Janus ma
 złote serce, a co im obojgu zabrakło: zastanowienia.
 Ten przecież rzetelnie wywodzi!... Zawiadomić,
 ostrzedź! Łatwo się wymówi. A tu nawet gadać nie
 zechcą... Dokąd? Wassenfeld, pułkowniczyso sobie
 uczeiwe, lecz i on także. Napłóć może... Ale ten
 stary frant nielada! Kazimierzak, mówi, jestem... za
 ohama się wydaje, a rozprawia jak statysta.

Pan Tadeusz podniósł głowę, aby na potwier-
 dzenie swych domysłów obrzucić badawczem spojrze-

niem swego gospodarza, lecz nagle usłyszał tuż za
 sobą jego stalowy głos.

— Mospanie — bierzcie się do jadła! Sił wam
 trzeba!

Zabielski sięgnął po podaną mu misę. Kazi-
 mierzak usadowił się tymczasem za tapozanem od
 strony węzłowania tak, że pan Tadeusz nie mógł go
 widzieć i po namyśle ozwał się pierwszy.

— Jakże więc waćpan myślisz począć?

— At, oż? Słusznie wywiedliście. Nie dla
 mnie! Ani uwierzą! Wracać trzeba, byle co tchu,
 w zaścianku się zaszyć i podejrzenia nie dawać.

— Piękne postanowienia! — mruknął ironicznie
 Kazimierzak. — Rozmachu starczyło wam ledwie do
 granicy.

— Jakto? — odparł Zabielski strapiiony nie-
 spodziewanym zwrotem. — Powiadaliście, nie uwie-
 rzają... są ci tam inni...

— Co powiadałem? — zaperzył się stary. —
 Mospanie! Otóż to, otóż i zło, co nie od dziś się
 rozplenilo. Lada przeszkoda i już gotowy wykret —
 a mnie co do tego?

— Jam człek skromny...

— A no właśnie! — przedrzeźniał Kazimier-
 czak — Ja nie do tego! Ja nie uratuję, nieszczęścia
 nie odwrócę! Takich było miliony! Rozumiesz mo-
 spanie?!... Miliony patrzyły, jako i ty bezradne,
 z założonemi rękoma i oglądały się za siebie, kędy
 garść samototała się... i miliony mówiły sobie — prze-
 cież są tacy, co robią a gdzie nam chudeuszom,
 prostakom, czy niezdarom!... Tfy, mospanie!... Acan
 kpinki sobie robisz z dobrej sprawy?!... Jam stary!
 Mnie zwątpienie prze, ale tobie wara do tego! Jeże-
 lim cię żębił, to nie dla odwiedzenia cię od zamiaru,
 jedynie dla przygotowania, zaprawienia, byś nie roił
 sobie zbyt wiele, by cię lada przeszkoda nie zwa-
 rzyła w suppozycyach, byś wytrwał!...

(C. d. n.)

Z ziem polskich.

(Protest z za kordonu. — Hakatystyczne groźby. — Na kolonizacyę. — Głos prof. Delbrücka. — Zastój w Łodzi.)

— Dziennik berliński otrzymał z za kordonu rosyjskiego list, który, zwłaszcza w obecnej dobie, ma niezwykłą doniosłość. Autor tego listu pisze między innymi:

„Okuto młodzież w kajdany. Skazano ją na karę ciężkiego więzienia za to, że prawd wiary chciała się uczyć w mowie ojczystej...

Fakta te przejęły dusze nasze bólem i oburzeniem, a zarazem radością i dumą.

Nie ginie naród, którego dzieci mają w sobie odwagę męczeństwa, siłę bohaterskiego oporu. To są znaki życia! A nadto:

Znieprawionej, poniżonej duchowo Europie dajemy widowisko osobliwe, jedyne: wzór heroicznej walki w obronie ideału.

Czesz więc starej ziemi Chrobrych, która te dzieci zrodziła!

To pragnęliśmy wypowiedzieć Wam, a jednocześnie zwrócić uwagę Waszą na inną jeszcze stronę całej tej sprawy.

Położenie nasze jest bardzo dziwne, jest bardzo trudne i dla tego wobec każdego ważniejszego w życiu narodowym wypadku stawać powinniśmy nie tylko z wezbranem do głębi uczuciem, ale i z myślą jasną, z sądem dojrzałym, trzeźwym i spokojnym.

Sprawa wrzesińska, podniecając chwilowo do najwyższego stopnia dawną nienawiść do jednego z nieprzejednanych wrogów naszych, zmaciła w niektórych umysłach tę pożądaną trzeźwość sądu, tę niezbędną, tę nieocenioną jasność narodową.

Zarówno w zaborze pruskim, jak rosyjskim podniosły się naraz głosy, porównyujące ucisk, wywierany na Polaków tu i tam, — i ku wstydowi naszemu wobec zdrowego rozsądku i prawdy dziejowej, porównania wypadają niekiedy na korzyść Rosyi.

Przeciw chwilowemu temu zaślepieniu, które myśl narodową może na niewłaściwe sprowadzić drogi, najgoręcej protestujemy.

Ci, których rozdrażnienie przeciwko władzom pruskim doprowadza aż do wniosków pochlebnych dla Rosyi, zapominają lub nie wiedzą, że w znacznej części zaboru rosyjskiego, na Litwie, na Wołyniu, Podolu, a nawet w niektórych guberniach Królestwa Polskiego, nauka religii oddawna odbywa się w języku rosyjskim. I oto przeciw gwałtowi temu, jednemu z niezliczonych gwałtów moskiewskich, nie podnoszą się głosy oburzenia ani w Wielkopolsce, ani w Galicyi.

Zapominają lub nie wiedzą, że dzieci polskie na Litwie zmuszane są do uczęszczania w dni galowych obchodów carskich do cerkwi prawosławnych. (A kiedy przed kilku laty duchowieństwo katolickie w Kownie wszczęło opozycję przeciw temu prowadzeniu dzieci do świątyni obcego wyznania, bez sądu wysłano sześciu księży w Sybir i głosy protestu amilkły).

Zapominają lub nie wiedzą, że do dziś na Li-

twie obowiązuje zakaz mówienia po polsku.

Zapominają o wydanym w roku preszłym ukazie, zabraniającym wszelkiego nieurzędowego nauczania.

Nie wiedzą zapewne, że wobec dostatecznej ilości szkół rządowych, ukaz ten tysiące dzieci skazuje na bezwzględną ciemnotę.

Ci, których poruszyła do głębi surowość pruska, zapominają o rzeczy strasznej, niepodobnej do wiary:

Oto w zaborze rosyjskim zapadają corocznie setki wyroków, orzekających ciężkie roboty, zsyłki lub więzienie — zapadają potajemnie bez rozprawy sądowej, bez możności stawienia obrońców i rozjaśnienia sprawy, zapadają w ciszy moskiewskich fortec, w pełnej występku atmosferze moskiewskich kancelaryj.

Ci, których wzrusza żywo los rodzin nieszczęśliwych „przestępców“ wrzesińskich, nie wiedzą zapewne, że w samej Warszawie corocznie setki rodzin robotniczych zostają bez chleba wskutek uwięzienia, a następnie wskutek zsyłki ojców, synów, braci... nie wiedzą może, że wspomaganie rodzin więźniów politycznych jest też politycznym przestępstwem i karaniem jest także wygnaniem.

Ci, w których umyśle szala sądu przeważa na korzyść Rosyi, zapominają o wiecznie krwawiącej się ranie naszej, o kilkudziesięciu tysiącach unitów, o mordach krozańskich, o zaludnionych wygnancami tajgach Syberyi, o tajemniczych zgonach więźniów, o przechodzeniu młodzieńców wprost z więzień do szpitali dla obłąkanych, zapominają o siewie ciemnoty, podkości i zdrady, moskiewską ręką rzucanych na naszą ziemię. A o takich rzeczach dziś ani zapamiętać, ani nie wiedzieć nie wolno.

Nie wolno iść bezmyślnie na lep prasy rosyjskiej, która z bezecną obłudą ubolewa nad losem Polaków w Poznańskim, nie wolno błąkać się po bezdrożach!

My powinniśmy uświadamiać sobie w każdej chwili, skąd grozi nam największe niebezpieczeństwo, my powinniśmy wiedzieć już i rozumieć, że żaden z wrogów nie jest lepszym, że obadwaj dążą do jednego celu, do zagłady narodowości naszej, i że w rozumnym ogarnieniu całości spraw narodowych wobec wytrwałej bohaterskiej solidarności bratniej wszystkich dzielnie szukać musimy ocalenia“.

— *Kölnische Ztg.* używana od czasu do czasu za tubę półurzędową, pisze w ostatnim numerze:

„Nowe projekty rządu zwracają się przeciw tej organizacji, która kieruje sprawami politycznymi ogółu Polaków. Długo strzeżona tajemnicą właściwych celów tej międzynarodowej organizacji, których nie można osiągnąć bez państwowego przewrotu, jest dzisiaj jawną. Dlatego nienaruszalnym jest stanowisko Bülowa. Władza państwowa rozporządza jeszcze innymi środkami karnymi, aniżeli dotychczas użyte. Odtąd z całą surowością wystąpi się przeciw polskim machinacjom, ponieważ one się zwracają przeciwko istnieniu państwa pruskiego.“

— *Nationalzeitung* donosi, że w przyszłym etapie państwa pruskiego wstawione zostaną znaczne sumy, które rząd przeznacza dla komisji koloniza-

cyjnej w celu wykupywania gruntów polskich i osiedlenia na nich kolonistów niemieckich.

— Prof. Delbrück w *Preussische Jahrbücher*, mimo, iż przyznaje się do stronnictwa wolnokonserwatywnego, w zambuli potępia całą dotychczasową antipolską politykę rządu. Polityka ta doprowadziła do wypadków wrzesińskich, które ujawniły Polakom całą siłę ich pozycyi — cóż stanie się jeżeli tego rodzaju opór przeniesie się na cały obszar ziem polskich? i odpowiada na to: Potrzeba nam teraz bardzo zdolnego dyplomaty, któryby nas z zaczerpniętym koła, w jakie dostało się ministerstwo oświaty, — znowu wyprowadził bez klęski dla państwa.

— *Petersb. Wied.* w korespondencyi własnej z Łodzi w następujący sposób rysują obecny stan spraw handlowych i przemysłowych w tem mieście:

„Sytuacyi dzisiejszej w Łodzi nie można nazwać nietylko świetną, lecz nawet pośrednią, a to wbrew uspokajającym doniesieniom pod tym względem gazet miejscowych. Zastój w handlu, brak źródeł zbytu, nadprodukcya, idące za nią bankructwa milionowe większych firm, jak również rozpaczliwe położenie materialne niektórych przedsięwzięć akcyjnych, stojących nad przepaścią, masowy wyjazd z Łodzi podczas ostatnich miesięcy kilkudziesięciu tysięcy robotników fabrycznych — wszystko to dowodzi najlepiej, że nigdy przemysł tutejszy nie przeżywał takich ciężkich czasów, jak obecnie.“

Bankructwa ostatecznie poderwały kredyt, na którym opierała się cała egzystencya przeszło połowy tutejszych fabrykanków, wchodzących do tej sfery z kilkuset zaledwie rublami, co postawiło ich odrazu w położeniu bez wyjścia.

W czasach ostatnich przyszli im z pomocą fabrykanci zamożni, którzy, wspomagając ich pieniędzmi i prolongując zobowiązania, rozciągają nad przedsiębiorstwem zbankrutowanego jakby pewien rodzaj opieki do czasu, póki napowrót nie stanie on na nogach i zagmatwanych spraw swoich należycie nie uporządkuje.

„Wogóle kredyt w bankach łódzkich, jak i w kantorze banku państwa, ograniczony jest do minimum. Ilość godzin roboczych w fabrykach znacznie zmniejszono, większość fabryk czynna jest tylko od godz. 7 rano do 6 wieczorem, a zarobek robotników z 6 i 12 rubli spadł do 2—5 rb. tygodniowo.“

„Jak długo potrwa jeszcze kryzys obecny — określić trudno. Zamówienia od komwojażerów napływają powoli, co tłómaczy się nieurodzajem tegorocznym. Z uwagi na to wszystkie, doświadczeni specjaliści przepowiadają, że Łódź, jak szybko wzrosła, rozwinęła się i wzbogaciła, tak też szybko zacznie upadać.“

„Zajścia wrzesińskie silnie oddziaływały na handel niemiecki w Łodzi. Polscy przemysłowcy i specyjaliści postanowili bojkotować towary pochodzenia niemieckiego. Stosunki między Polakami łódzkimi i Niemcami zaostrzyły się. Składy niemieckie i sklepy straciły wielu stałych odbiorców. Język niemiecki, panujący dotychczas w handlu, obecnie zewsząd jest wypierany. Pod względem wszystkich tych środków, przedsięwziętych przez tutejszą ludność polską w stosunku do Niemców, spostrzegać się daje niebywała jedność.“

Sztuka u nas.

(Luźne notatki.)

Jak wiadomo, posiadamy w Krakowie Akademię, do której powołano na profesorów młodych a zdolnych artystów.

Smutnie jednak obchodzi się z tym nabytkiem społeczeństwo, jakże lekceważąco traktuje artystów, jak obojętnie zachowuje się wobec zdolnej młodzieży, której kiedyś w kraju pracować przyjdzie.

Ciągle ten zagraniczny import i to wszystko obce, przeciętne, zużyte, banalne, z cudzych kątów wymiecione, a artystom stawiane za wzór, jedynie naśladowania godne; wszelki zaś indywidualny objaw, czy cokolwiekbyś samodzielnego, nowego, dąwi się jakby jaką rewolucyę, o ile sprytna reklama, nie wymoże w rzadkich wypadkach na czas krótki uznania dla propagatorów rewolucyjnych nowości.

Plagą sztuki u nas a zwłaszcza wielkiej, pomnikowej, hamulcem prawidłowego jej rozwoju, są trusty, czyli komitety.

Ach te komitety! Gromada ludzi powołana (!?) do przeprowadzenia sprawy pomnika czy obrazu, z nielicznymi wyjątkami o prawdziwym poczuciu i wiedzy fachu, a złożona z „szanownych warstw społecznych“, której wiedza nie sięga po za rogatki, ma na oku wszystko inne tylko nie sztukę samą i talent artystów, o co iść przecie powinno.

Nie wątpię wcale, że ci „mecenasi“ wypowiadają się w dobrej wierze, lecz ich kwalifikacye niestety do ocenienia dzieła sztuki nie wystarczają, gdy ich wiadomości historyi sztuki nie poprzestaną na talent i artystyczne uczucie. Bo najwzschodniejsza nawet znajomość historyi sztuki na nie się nie

przyda; służyć może jedynie do porównawczego, ogólnikowego ocenienia wartości danego dzieła.

Oto z gęstego wianuszka „pomnikowych“ czynów komitetów — parę listków. Przed laty, gdy Matejko ofiarował swój geniusz społeczeństwu — bogate projekty do ozdobienia maryackiego kościoła, komitet miał czelność robić temu artyście tak skandaliczne przykrości, że jedynie energia i silna wola jego nie dopuściła, by zamówione przez komitet obce przybłędy nie zapaskudziły doszczętnie po swojemu tej świątyni. Ostatecznie w częstej dokonano malowań z pomocą kilku najzdolniejszych artystów z „Majsterszuli“ i za podłym wynagrodzeniem, a resztę posmarowały wiedeńskie rzemieślniki.

Oto np. koleje, jakie przebył witraż w naszej archikatedrze, nad chórem opawiony już w maswerki a wykonany według projektu jednego z naszych artystów a profesora najwyższej instytucyi artystycznej w Krakowie, a dzisiejszej akad. sztuk pięk. Komitet (znowu komitet) odważywszy się na samowolne poprawki, a niemogąc potem doszukać się w nim swych niesformułowanych przeciętnych upodobań, wyrzuci ten witraż z okna, i zwraca się w zamian z zamówieniem do jakiegoś szklarza z Tyrolu, poczem wprawia tandetną gotową niemiecką koncepcyę, nie a nie dla nas nie wyrażającą.

Trwonienie przez komitety grubego grosza a wydobytego od ofiarnego społeczeństwa, odbywa się u nas w sposób przerażający. Pomniki wawelskie w kaplicach (Oleśnickiego) otwiera i wykonuje Niemiec z Wiednia za kilkadziesiąt tys. koron, tak samo jak i 5 witraży do okien tej katedry zamawia ktoś na „blind“ w jakiejś niemieckiej szklarni, nie żądając wprawdzie kartonów, któreby były lub nie (przez komitet!!!) aprobowane. Naszych królów, bohaterów świętych, potężnych w swym charakterze, stwarza po swojemu Niemiec, nie pytając czy ten wyrób będzie odpowiadał nietylko charakterowi wnętrza

świątyni, lecz i tradycyjnej formie i potrzebom ducha naszego.

Naszych artystów można zmusić do poprawek, można im nawymyślać, odrzucić, włożyć po sądach, czego sąsiadom zrobić nie wypada, bo chcemy uchodzić za „dobrze wychowanych“. Oni znają naszą potulność, niepozwoła sobie w swej arogancyi na żadne uwagi.

— *Geld auf den Tisch* i — *Adieu!*

Dekoracye odrzwi w tej katedrze oddaje się rozmaitym artystom (?) i trzykrotnie wyrzuci się ich maskarony, ornamentacye, placąc za każdą po 1200 koron.

Gdy idzie o portret jakiejś osoby, płacony przez rząd czy kraj, to także zdaniem komitetów do takich „specyalności“ artystów w kraju nie mamy. I znów dostaniemy ostentacyjne kopnięcie, a zamówienie otrzyma artysta, mieszkający we Wiedniu lub Paryżu.

Albo taki Witkiewicz... Jedną z najpotężniejszych indywidualności, którego by gdzieindziej na rekach noszono i nią się chlubiono i ceniono, siedzi dziś eicho w zakątku nieproduktywny w szerokim stylu, jak być powinno.

Gdy szło przed laty o obsadzenie posady kierownika przy jednej z naszych szkół przemysłowych, bardzo wiele osób odczuwających konieczną potrzebę oddania tak ważnego posterunku wielkiemu talentowi, któryby swą twórczą indywidualną siłą dał nasze własne życie i ducha tej instytucyi, wskazywało na Witkiewicza, jako jedynego godnego tak ważnej roli.

„On by nam tu wszystko poburzył“ — zdecydowano w departamentach namiestnictwa. Oj, poburzył by on, poburzył wygodne systemy, nie forsujące zgola umysłów, bo nie dbały o rozmaite zaszczyty, rangi, bizuteryo, które u nas robią znaczenie, lecz

Bluzki, Halki, Kamasze, Trykoty, Chustki włóczkowe, poleca Ferdynand Güttler najtaniej Lwów, Halicka 1. 20.

Sprawa restauracji Katedry na Wawelu.

Kraków, 8 stycznia.

(?) Lakoniczna, oschła notatka dziennikarska donosi, że p. St. Tomkowicz, współredaktor *Czasu*, wystąpił z komitetu, czuwającego nad restauracją Katedry na Wawelu.

Kiedy na wiosnę ub. roku w *Czasie* pojawił się Koń trojański — nie, fejleton p. Puszeta o restauracji Katedry, który spowodował niedawno całą rewolucję redakcyjną p. Tomkowicz pospieszył, by gasić rozniecony tym fejletonem pożar. Wydał wówczas broszurę, pełną pochwał dla komitetu, którego był członkiem, dla sposobów konserwowania zabytków wawelskich, co należy do jego zakresu działalności, jako konserwatora, dla całej pracy około Katedry. Mało znalazł błędów, znalazł natomiast, że „restauracja Wawelu jest zasługą wobec Boga i ludzi, zasługą, której potomność uznać nie ośmięska“.

Jako — i obecnie p. Tomkowicz pragnie z tej zasługi być wyłączonym, wobec potomności złożyć *votum seperatum*?

Zdaje się, że tak jest, że krok p. Tomkowicza jest wycofaniem się ze sprawy, której — lubo jest „zasługą“ — nie chce już dalej łączyć ze swoim nazwiskiem. Prosto w łonie komitetu restauracyjnego Katedry zapanowała taka atmosfera, prace jej taki przybrały kierunek, że wycofanie się stąd jest zupełnie zrozumiałem.

I trzeba to powiedzieć głośno, czas to wypowiedzieć, dopóki niejedno zło da się jeszcze usunąć. Z wiosną b. r. z powodu artykułów p. p. Kopery, Lepszego i Puszeta mieliśmy w prasie gorącą dyskusję nad sprawą katedry, protesty, rady, oburzenia, plany — ale zapal ten prędko minął, zajęcie zgąsto — dzisiaj katedrą nikt już się nie zajmuje. Po naszymu. Co się stało? Czy komitet wziął sobie do serca wzburzenie opinii, krytykę znawców, życzenia powszechne i poczynił poprawki, gdzie to — niemożliwe, dał gwarancję na przyszłość? Bynajmniej. Idzie coraz gorzej, tak dalece, że grono poważnych artystów i obywateli zastanawiało się tu niedawno, czy nie rozpocząć akcji w tym kierunku, aby dalszych robót restauracyjnych zaniechano. Nie uczyniono tego ze względów „patriotycznych“ — mimo to nie dzieje się lepiej...

W komitecie zasiada kilku członków, którzy bezwzględnie na dziele się rozumieją i mają, o czym nie wątpię, najlepsze chęci. Tacy znawcy jak p. p. Tomkowicz, Stryjeński, Lanckoroński, Odrzywolski etc. mogliby dokonać dzieła restauracji katedry w sposób, zupełnie zadawalniający. Ale faktycznie robotą kieruje nie komitet, tylko ks. kardynał Puzyna.

Komitet nigdy nie wie, czy jego uchwała będzie respektowana, naczelnym kierownikiem roboty nie wie nigdy, czy plan jego będzie respektowany. Nad wszystkim panuje „vis major“. Wszak usunięcie czterech ołtarzy barokowych z katedry, co słusznie wywołało tyle protestów, zostało uskutecznione także pod nieobecność pana Odrzywolskiego i bez jego wiedzy!

Wogóle jaki duch panuje w sprawie restauracji, jakie względy wyższe, nikt nie zgadnie. Zdener-

szłoby mu o wielkie idee, miłość do nich, o tę młodzież z ogniem i zdrowymi bicepsami, którą wychowywał we właściwym charakterze i dla dobra narodu.

Albo taki... eh — dość tego.

Po co sterzą tu w kraju kapitalni artyści, gdy im się nie pozwoli na ścianach czy w marmurze wyrazić ich zdolności. Po licha nam tej akademii i jej zdolnych artystów-profesorów, których traktuje się synekurą, jak jakie zużyte umysłowo indywidua. Po co nam tej najszlachetniej rysunkowej formy Jacka Malczewskiego, wielkich zdolności dekoracyjnych i kolorystycznych Mehoffera, Wyspiańskiego lub doskonałych malarzy portretu Wyczółkowskiego lub Axentowicza i t. d.

Malarz, choćby z największym talentem i ambicją, gdy nie jest zamożny z domu lub z ożenku, gdy nie wygrał na loteryi, lub gdy mu nie ofiarowano jakiejś płatnej synekury, n.p. przy szkołach, ten przepadł. Na placu św. Jura w ogrodzie, w ciszy, stoi dwupiętrowa kamienica, zbudowana przez prawego człowieka Niemca, który jedząc nasz chleb, poczuł się do wdzięczności i zrobił fundację dla literatów i artystów. Nad drzwiami zaś kazał napisać: „*Lebens Ausgang*“.

Artysto polski! Jeżeli którego z wyżej wymienionych warunków powodzenia w życiu nie dopełnił, a malował przytem dużo doskonałych obrazów lub porywał się tłumy piórem czy tonem; jeżeli ci własne dzieci nie dadzą chleba, to wejdiesz tam w końcu, ale za protekcją.

Aleksander Augustynowicz.

wowanie, zniechęcenie, niepewność, w fatalny sposób odbija się tak na członkach komitetu, jak i na artystach i pracownikach.

Oto przykłady:

Miano zamówić figurę (drewnianą) św. Stanisława z Piotrowinem. Zamówiono nie u artysty, lecz u majstra, z rzeźbą figuralną nieswojonęgo. Zrobił — przyjechał ks. biskup z p. Odrzywolskim — musieli odrzucić i zapłacić. Zamówili to dzieło po raz drugi, obecnie już u artysty. Rzeźbiarz pamięta dobrze, że mistrz Matejko powtarzał zawsze: jak będziecie modelować św. Stanisława, weźcie za wzór głowę św. kardynała Dunajewskiego; ascetyczna, szlachetna, święta. Według tego p. L. figurę świętego zrobił. Przyjeżdża ks. biskup i wyraża najwyższe niezadowolenie. Wszak on nie ks. Dunajewskiemu chce pomnik stawiać! Nadaremne wszystkie argumentacje artysty — głowa świętego spadła, a komitet zapłacił.

Taka gospodarka odbija się smutno tak na artystycznej, jak i na finansowej stronie pracy. Oto jeden z najwybitniejszych malarzy naszych otrzymał nagrodę konkursową za projekt fresków do kaplicy św. Zofii. Komitet, powierzając mu roboty, zażądał, by jeszcze na pewien czas wyjechał zagranicę na studia. Artysta się wzbierał, nareszcie wleگی i przygotował wszystko do robót wstępnych (rusztowanie, przeniesienie rysunków na wielkie kartony itd.) rzuciwszy lekcje i inne zajęcia, zgłasza się po umówione pieniądze. Zastaje... odmowę. Prośby — polemika listowna — wędrówki do kardynała — a koniec? Strata i ból artysty.

Postępowanie z Wyspiańskim wszak wszystkim tkwi w pamięci. Na jego witraże nie znalazło się miejsca, natomiast znalazło się dla pomnika Oleśnickiego, dłuta Zumbuscha.

Drobny to szereg faktów z kroniki komitetu, którego żywot bynajmniej nie jest zadości godzien i z którego nareszcie wystąpił p. Tomkowicz. Drobny to szereg, który jednak wzniesła aż nadto usprawiedliwiony niepokój o artystyczną i finansową stronę dzieła restauracji. Nie jest to tajemnicą, że fundusze komitetu są już na wyczerpaniu.

Wobec tego stanu rzeczy koniecznym i nieodzownym jest żądanie:

1) aby komitet ogłosił sprawozdanie ze stanu funduszy i z wydatków dotychczasowych, oraz preliminarz dalszych wydatków;

2) aby komitet ogłosił plan dokładny dalszych prac restauracyjnych.

Sprawa to doniosła i droga sercu każdego Polaka. Katedra — to pomnik narodu, epopeja jego wielona. Czas, by praca nad nią wyszła z ciemni, skąd dochodzą ostatecznie tylko gromy smutne, czas by odbywała się dalej w pełnym świetle!

Ś. p. Jan Bloch.

Wspomnienie pozgonne.

Nietylko Warszawie, ale całej Polsce ubyla osobistość wybitna, o rozgłosie wszechświatowym.

Ś. p. Jan Gotlieb Bloch, rozporządzając dużymi środkami pieniężnymi, umiał wyszukiwać i spożytkować

materyały, zkładając niedostępne. Takim n. p. materyałem cennym były dane, zaczerpnięte z akt urzędowych ministerium komunikacji i skarbu, zużytkowane w 5-tomowym dziele p. t.: „Wpływ kolei żelaznych na stan ekonomiczny Rosyi“, takim również materyałem, nigdzie nie drukowane, ministrów Reuterna i Grejgha, które posłużyły do dzieła p. t. „Finanse Królestwa Polskiego“.

Głównym punktem działalności kolejowej i finansowej ś. p. Blocha był Petersburg, dlatego też prace zmarłego ekonomisty ukazywały się przeważnie najpród w języku rosyjskim, tłumaczone następnie na język polski i francuski. Z dzieł, napisanych oryginalnie po polsku, ważne miejsce zajmują prace zmarłego „Ziemia i jej obdłużenie w Królestwie Polskiem“, „Głos w kwestyi kanalizacji miasta Warszawy“ i o „Kredycie melioracyjnym“. W pierwszym na podstawie wykazów hipotecznych, z 64 powiatów, autor starał się wykazać konieczność utworzenia specjalnego biura statystycznego dla zapoznania się z położeniem i potrzebami rolnictwa; w drugim wystąpił energicznie przeciw całemu systemowi kanalizowania Warszawy. Żadna z prac Blocha nie przechodziła nieopatrzone, przeciwnie, śmiało wnioski wywoływały żywe polemiki i rozstrząsania, nietylko w prasie polskiej. Szczególnie dzieło „Przyszła wojna“, zdobyło autorowi rozgłos szeroki.

Bloch, jak już zaznaczyliśmy, rozpoczął od skromnego zajęcia przy młynie parowym w Petersburgu, później został przedsiębiorcą przy kolei petersbursko-warszawskiej, gdzie objął budowę stacji na linii. Zyski stał osiągnięte, pozwoliły początkującemu finansistcie ubiegać się wraz z Leopoldem Kronenbergiem o koncesję kolei Terespolskiej. Koncesję otrzymał wprawdzie Kronenberg, Bloch jednak w owej chwili gorączkowej budowy kolei żelaznych stanął jako przedsiębiorca kolei Fabryczno-Łódzkiej, którą ukończył w ciągu trzech miesięcy. Dla uzyskania koncesyi na kolej Nadwiślańską, utworzył osobne biuro, a prace tego biura posłużyły następnie do opracowania statystyki kolejowej. W r. 1875 ukazało się też pierwsze dzieło naukowe zmarłego p. t. „Koleje żelazne rosyjskie, wpływy i wydatki eksploatacji, koszty transportu i ruchu towarów“. Dzieło to utworowało drogę Blochowi do objęcia prezesostwa kolei żelaznych Kijowsko-Brzeskiej, Libawskiej i Łódzkiej.

Na tem stanowisku brał udział w czynnościach komisji, celem opracowania kas emerytalnych i jego też staraniem wyszły: *Calculs et materiaux servant a l'établissement des caisses de retraites et des caisses d'assurance pour les invalides du travail en Russie*. Po ukończeniu tych prac zajął się sprawą handlu bydła stepowego i opublikował w tej materii ciekawą „Poszukiwania“, zaopatrzone w atlas i 12 tablic.

Badania swoje rozszerzał zmarły ekonomista bez przerwy, a rezultatem dociekań i studyów stały się takie dzieła, jak: „Finanse Rosyi w w. XIV“, „Przemysł fabryczny Król. Polskiego“ i liczne artykuły specjalne. Objawiając po Leopoldzie Kronenbergu urząd starszego zgromadzenia kupców, Bloch zorganizował biuro statystyczne i założył przy komitecie giełdowym bibliotekę. Po usunięciu się z tego stanowiska przedstawił zmarły słynny memoriał giełdowy w kwestyi żydowskiej.

JAN KAZIMIERZ ZIELINSKI

TROSKI...

Pamiętny w dziejach Sejm czteroletni rozpoczął już swoje czynności... Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, jednomyślnie marszałkiem sejmowym obrano, gdyż Piotr Potocki zrzekł się kandydatury... Zawieszona konfederacja, przy wierze katolickiej, całości kraju i rządzie republikańskim, była po myśli królowi...

A działo się to 7 października, pamiętnego roku pańskiego 1788... Król, po jedenastogodzinnej sesyi, zmęczony, zmaltretowany, spocony, siedział w swej sypialni na Zamku warszawskim — i dumał...

Wokoło, nagromadzone były owe cacka wielkiej, artystycznej wartości, które popierający sztukę i rękodziela, Stanisław August, tak bardzo lubił. Ściany sypialni, wykładane cisowem drzewem, podtrzymywały prześliczny sufit Baciarellego, który na tych dźwigniach oparty, jeszcze wspanialej się przedstawiał...

Dumał król, patrząc w zwierciadło olbrzymie, z Wenecyi sprowadzone, stojące w cudownej oprawie naprzeciw łoża, ogromnych rozmiarów i prześlicznej roboty.

Przebudził się wreszcie i zawołał półgłosem:

— Ryx!

Nastało milczenie.

Król nogi wyciągnął, ziewnął, skrzyżował ręce na piersi i zów się zadumał...

Po chwili zadzwonił.

Nikt się jednak nie zjawił na odgłos tego dzwonka. Zegar wybijał kwadrans... godziny... a wołany kamerdyner nie pokazywał się wcale...

Król wstał wreszcie i otworzył drzwi.

Zerwali się dwaj kamerdynerzy, pod Ryxem, w przedpokoj, swą służbę pełniący...

— Cóż to, śpicie? Gdzie Ryx? Wołać go tu!

Po chwili wszedł faworyt.

— Jestem, najjaśniejszy panie!

— Dzwonię i wołam już od godziny. Ludwik XIV. niecierpliwił się, gdy „omal“ nie czekał, a ja, niestety, naprawdę czekać muszę! Mój Ryxie, cożes ty tam znowu robił?

— Jedno i to samo, najjaśniejszy panie, porządkowałem prośby... układałem listy...

— A Brunet i Russo spali... Jakąż to mam służbę?...

Ryx przygryzł wargi.

— Już to przyznać trzeba, że jestem najnieszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem i największym niewolnikiem na kuli ziemskiej. Bez kontroli ruszyć się nigdzie nie mogę... a nawet moi kamerdynerzy każą czekać na siebie, gdy zawołam!...

— Najjaśniejszy Panie, byłem zajęty sprawami mego króla... w czemże zatem przewiniłem? Gdzież opieszalność? Stan interesów jest tego rodzaju...

— O! Dajże mi spokój! Sekretarz mój nie dawno odszedł... Spójrzysz ua ten stos... Cała Polska do mnie się udaje... Wszyscy żądają mojej interwencji... i mojej pomocy, wtajemniczają mnie w najskrytsze sprawy rodzinne... w sekreta alkowy nawet, byłem dopomógł... A sam na wszystko prawie odpisywać muszę, bo się ludzie obrażają, gdy do tego sekretarza używam! Oj, biedny ja, biedny, nieszczęśliwy król!... Mój Ryxie, ty jeden widzisz moje rany... wiesz, ile cierpię... Spójrzaj tylko: wszyscy jak w dym do mnie! Patrz-no! Wakans królowski czynny, — więc prośby, skargi, wymówki... Ten chce, abym pogodził zwaśnioną rodzinę, tamten, abym ratował jego podupadły majątek, ten znowu, abym się do sądu za nim wstawiał, przyspieszył wyrok, ów, abym pośredniczył

HAYA

Mydło higieniczne dla dzieci

Kawałek 35 ct. Pzdziwie tylko ze znakiem „Opatrność“.

z materyałów najdelikatniejszych, odpowiadające najwybredniejszym wymaganiom higieny, polecane przez powagi lekarskie. W każdej aptece do nabycia pod nazwą: HAYA mydło dla dzieci. 289

Obok przewodniczenia zarządom kolei, czynny był jako członek komitetu Tow. kred. m. Warszawy, rady zarządzającej Banku wzajemnego kredytu itp. Zajmował również stanowisko urzędowe w ministerjum skarbu.

Z teatru.

(„Doktor Maszkow“, sztuka w 4 aktach Piotra Boborykina.)

Pomiędzy prawdziwą uczciwością a konwencjonalnym o niej pojęciem, zachodzą zasadnicze różnice. Nie sposób pogodzić jednego z drugim. Trzeba albo zadowolić się pozorami uczciwego człowieka, albo być nim i nie dbać o pozory. Próby wyszukania drogi pośredniej kończą się zawsze tragicznie. W labiryncie życia jeden tylko przewodnik pewny: uczciwość bezwzględna, prawda. Ściąga i ona nieraz głosy potępienia, ale kto z nią idzie, pozostaje przynajmniej z samym sobą w zgodzie.

Doktor Maszkow należy do rzędu słabych duchów, dbających o opinię świata, choć wmawiają w siebie, że nic ich ona nie obchodzi. Oczywiście zjednanie sobie szacunku, to cel szlachetny, dopóty jednak tylko, dopóki nie okupuje go się szacunkiem własnym dla samego siebie. O tem dr. Maszkow zapomina — i to właśnie zapędza go w kolizję bez wyjścia.

Za młodu miał stosunek z ubogą szwaczką Anisją Łukiniszną. Owocem tego związku była córka, Mania. Nazbyt uczciwy, aby z pęć, dobrowolnie nałożonych, wyzwolić się zupełnie, otacza dr. Maszkow czułą opieką Anisję i dziecko. Po latach, wywalczony sobie pracą uznanie i dobrobyt, ściąga je nawet do swego domu. Ale na tem też przestaje uczciwość dr. Maszkowa.

Tajemnicą jest dla świata stosunek jego do dwóch kobiet, kryjących się pod dachem doktora. I serce jego także zdaje się nie wiedzieć o tem. Prostej, uczciwej do gruntu Anisy, lata pobieliły włos siwizną, a jego męskość po długich walkach z losem pragnie użycia. Nawiązuje romans z żoną swojego pacjenta, Osudina, skazanego na powolne konanie. Niech tylko paralytyk umrze, pobiorą się.

Tu jednak nemeza chwytą go już w sieci. Plotkarstwo zakochanej w nim starej panny Małgorzaty Platonownej i perfidy Wiktora Litowcewa, wyrwają mu tajemnicę, tak troskliwie strzeżoną. Po mieście krążyć zaczynają głuche wieści, że Maszkow struł Osudina. Lada chwila sędzia śledczy gotów zaprosić wdowę i lekarza do swego biura. Litowcew oddawna wyciągający łakomie ramiona ku Osudinowej, staje się panem sytuacji. Gotów zażegnać katastrofę, pod warunkiem, że ona wyjedzie — oczywiście po to, aby po rezultacie, z nim, Litowcewem, powrócić jako żona tego nędznika. I Helena, ocalić pragnąc ukochanego, opuszcza Maszkowa na zawsze.

A przedtem jeszcze opuszczają go Anisya i Mania. Dawna kochanka usuwa się z całą pokorą, bez słowa wyrzutu, owszem z wyrazami wdzięczności — usuwa się, aby nie ciężyć dłużej kulą u nóg Pawła Dmitriewicza. Idzie w świat z córką, która

w układach, pomagał w sprzedaży dóbr — i co na to powiesz! Dalibóg, masz! Czytaj! Ot, tu... jeden list z prośbą, ażebym ułatwił związek małżeński! No, proszę cię, mój Ryxie, lada hetka-pętka do mnie się udaje!... Bo, że córki senatorów nieraz do mnie pukają, zagrożone niemilem małżeństwem, błagając, abym je ratował i wstawiał się za nimi do rodziców lub pretendenta... no, to już nie dziwnego... bo ja jestem wszystkich białogłów opiekunem...

Uśmiechnął się w tem miejscu złośliwie Ryx. — ...ale, żeby lada kto — ciągnął dalej król, unosząc się, żeby lada nieznajomy, który, ręczę, na sejmikach nieźle przeciw mnie gardłuje, który do potemkinowskiej partii należąc, przez Xawerego płatny, szlachkę buntuje, — żeby taki warchoł do mnie w prywatnych swych interesach miał się udawać! A! Tego już zanadto! Poszaleli ci ludzie!... Każdemu król powinien się na coś przydać! Bo po cóż mnie wybrano? Wszak nie na to, abym rozkazywał, jeno po to, bym służył — i to nie państwu — lecz jego jednostkom!... A!... Cóż to za pojęcia!...

Ryx przywykł do tego rodzaju narzekania, wtajemniczony bowiem w całą prywatną korespondencję króla, znał dokładnie najtajniejsze jego sprawy i do załatwienia tychże, najczęściej bywał używany. To też nie bardzo wziął do serca tych zwykłych umartwień króla, choć go szczerze lubił i panu swemu wiernie służył.

Rzekł więc z uśmiechem:

— Mniejsza o te listy, Najjaśniejszy Panie — tu są ważniejsze sprawy...

— Dobrze ci mówić, mniejsza o listy! Wszak ja na wszystkie odpowiadać muszę i to własnoręcznie, — ażeby nie sarkano. Kto wie, co taki szlachetka, który na swej zagrodzie równy wojewodzie, w przyszłości znaczyć może, kogo forytuje i jak zaszkodzi! Czy biskup Żaluski nie przeszedł podczas bezkrólewia do Czartoryskich, dlatego tylko, że od naczelni-

nie może mieć ojca, ale która pracą i wiedzą zdobył sobie i matce spokój i własny dach nad głową.

Na ruinach pozostaje dr. Maszkow, sam — odarty ze wszystkiego, co szczęściem mogło go obdarzyć. Pokuta nie zatrzymała się, jak jego uczciwość w połowie drogi, czara goryczy spełniona do dna.

Tak więc jest „Doktor Maszkow“ protestem przeciw liczmanom etycznym, przyjmowanym za dobrą monetę — jest głosem sumienia społecznego, które domaga się zerwania z obłudą.

Szkoda tylko, że figura głównej postaci, jakby niedociągnięta w rysunku, nie zawsze tłumaczy się dość jasno.

Musi to oczywiście i na kreację sceniczną mieć wpływ ujemny. Niepodobna też winić p. Hierowskiego, jeśli nie wlał więcej, niż autor, wyrazistości w postać dr. Maszkowa, grą swą zresztą, jak zawsze sumienną i poprawną.

Łatwiejsze i wdzięczniejsze zadanie mieli inni wykonawcy. P. Chmieliński z właściwym sobie artystem nakreślił sylwetkę Litowcewa. P. Stachowiczowa, (Helena Osudina), należyte uwypukliła dramatyczny charakter swej roli. P. Otrembowa, jako Anisya Łukinisza z wielką szczerością odtworzyła gołębią dobroć i abnegację tej prostej duszy. Typ zapędzistej starej panny, Małgorzaty, z doskonałym rozmachem, przedstawiła p. Wojnowska.

Manią była p. Solska. Duma i gorycz i tłumione uczucie dziecięce — złożyły się w grze tej na świetny, a pełen prawdy obrazek młodości przedwcześnie zwarzonej. W roli Timy, wiecznie pijanej „niani“ Mani, zdobyła sobie poklask p. Węgrzynowa. O ile nam wiadomo, pierwsza to próba tej artystki w roli o takim charakterze — no, i powiodła się.

Jako Wasia, sprytny sługus Maszkowa, gracko spisał się p. Kliszewski.

Publiczność darzyła artystów oklaskami. P. Solską po akcie II. i III. wywoływano kilkakrotnie.

w. i.

Nowe fundacje.

W ciągu r. 1901 powstało kilka nowych fundacji, których wprowadzenie w życie a następnie zarząd objął Wydział krajowy. Należą do nich:

Fundacja Antoniego Bielskiego. Zmarły w Chyrowie w maju 1901 r. Antoni Bielski, zapisał 6.000 koron na stypendya dla uczniów lub uczenic religii katolickiej, narodowości polskiej lub ruskiej, z pierwszeństwem dla ubogich krewnych fundatora. Akt fundacyjny został już wygotowany, a aktywowanie fundacji nastąpi zaraz po zrealizowaniu majątku fundacyjnego.

Fundacja dr. Jana Buszka. Zmarły w Krakowie w r. 1901 dr. Jan Buszek, fizyk m. Krakowa, legował kwotę 15.000 koron na fundację stypendyjną, postanawiając, że kapitał sam ma się tak długo procentować, dopóki nie przyniesie rocznego procentu 600 kor. Stypendyum to pobierać ma uczeń, na-

ków partii saskiej na swe listy nie odbierał odpowiedzi? — I poradźże co z tymi ludźmi, którzy, nie będąc wcale wyrozumiali, na każdą drobnostkę uważają — i spełnienia nieraz niepodobnych rzeczy się domagają!

Ryx tymczasem podsuwał królowi jakieś papiery.

— Cóż tam nowego? Cyfry? O, znowu nudzić będziesz...

— Hrabia Mniszech usilnie się dopomina o należytość 108.000 złotych pol. za brylanty...

— A cóż mu tak pilno? Oddam, oddam, zapłacę — niechże zaczeka...

— Pani Camelli prosi o 36.000 złp., pani hrabini Tyszkiewiczowej należy się 900.000, pani Zamoyskiej 300.000, wdowie Jacobsohnowej 18.000 złp. a Rafałowicz mocno się upomina o resztę za panią Zbyszewską...

— Dajże pokój, mój Ryxie, nie wyleczaj, bo wiesz, że szkatuła moja pusta. Hope jakoś twardy, Tepper bankrut, — skądże wezmę? Ludziom dworskim pensya od roku niewypłacona, a koniuszy mnie męczy prawie tyle, co i ty, mój Ryxie. Wszystkie klejnoty zastawione u Campioniego. Czy chcecie, abym sprzedał koronki? Mam nadzieję, że wkrótce ambasador przedsięwzięmie jakoweś trafne środki do zapłacenia tych sum i wielu innych jeszcze, które mi tak dużo kłopotu sprawiają...

— Najjaśniejszy Panie, zaciągnąłem pożyczkę nową dla utrzymania tancerzy...

— Tę zapisz do swojej książki. Smarujesz tam dość często, byleś tylko nie zapisywał podwójną kredką!

— O, miłościwy królu!

(Dok. nast.)

leżący do rodziny Buszków, uczęszczający do szkoły; w braku takiego otrzymać może stypendyum uczeń, pochodzący z Muszyny, katolik, a gdyby i takiego nie było, uczeń medycyny wszechmiej Jagiellońskiej, pochodzący z Krakowa. Wydział krajowy odniósł się do namiestnictwa o zrealizowanie majątku tej fundacji.

Fundacja ks. Franciszka Focha. Emerytowany profesor i katecheta gimnazjum w Nowym Sączu ks. Fox, złożył do rąk kuratorji fundacji „Bursa tarnowska św. Kazimierza“ kwotę 10.730 kor. 90 hal. na fundację swego imienia, postanawiając, że dochody służyć mają na utrzymywanie w tej bursie jednego, a względnie dwóch uczniów gimnazjalnych obrz. łac., mających zamiar poświęcić się stanowi duchownemu. Pierwszeństwo zastrzegł fundator krewnym, w ich braku uczniom rodem z Willamowic, jeśli by i tych zabrakło, uczniom, rodem z Nowego Sącza, w dalszym ciągu uczniom tarnowskiego gimnazjum wogóle.

Fundacja Izidora Kowalewskiego. Stowarzyszenie galicyjskich pocztmistrzów i ekspedjentów uchwalilo na zgromadzeniu utworzyć fundusz dla podupadłych bez własnej winy pocztmistrzów, ekspedjentów i ekspedytorów w Galicji, a w uznaniu zasług swego długoletniego prezesa, Izidora Kowalewskiego, nadać tej fundacji jego imię. Majątek fundacji złożony już w Wydziale krajowym, wynosi obecnie 17.000 koron, połowa dochodu ma być kapitalizowana tak długo, dokąd cały kapitał do sumy 40.000 koron nie urośnie.

Fundacja Michała Morawieckiego. Zmarły w Krakowie w 1883 r., notaryusz lwowski, Michał Morawiecki, zapisał cały swój majątek matce swej jako dożywocie, a po zgonie na fundację sierot-podrzątków we Lwowie, postanawiając, że dochody z kapitału mają być takim sierotom wyznania chrześcijańskiego na ich najniezbędniejsze potrzeby udzielane. Po śmierci dożywotniczki nastąpiło wydanie majątku do rąk Wydziału krajowego w listopadzie 1901 r., a wprowadzenie fundacji w życie nastąpi w roku 1901/2. Majątek fundacji wynosi 66.674 koron, a nadto 12 tysięcy koron, obciążone dożywociem, przechowane osobno w depozycie sądowym.

Fundacja Karoliny Remerowej. Zmarła w Krakowie w 1892 r. Karolina z Kochów Remerowa zapisała swój dom w Krakowie na cele fundacyjne; mianowicie postanowiła, że z dochodów ma się wypłacać stypendyum o rocznych 800 k. dla doktorów medycyny, pragnących się dalej kształcić zwłaszcza za granicą, z prawem pierwszeństwa dla członków rodziny Doboszyńskich, reszta zaś tych dochodów ma posłużyć na utworzenie w szpitalu św. Łazarza w Krakowie łóżka na oddziale dla chorób wewnętrznych. Zarząd obu tych fundacji przeleło namiestnictwo na Wydział krajowy. Ukonstytuowanie nastąpi prawdopodobnie w ciągu roku 1902.

Fundacja Józefa Soleskiego. Zmarły we Lwowie w r. 1901, Józef Soleski emer. profesor gimn. i poseł na Sejm, zapisał 2 kamienice we Lwowie na stypendya po 400 k. dla synów oficyalistów prywatnych (ekonomów, leśniczych) wyznania rzym. katolickiego, wykazujących ubóstwo i postęp co najmniej dobry. Wydział krajowy oświadczył namiestnictwu, że przyjmuje ofiarowane mu przez fundatora rozdawnictwo tej fundacji i gotów przyjąć jest także jej zarząd. Zarazem prosił Wydział krajowy o wydanie stosownych zarządzeń celem zrealizowania majątku fundacji.

Fundacja Bazylego Wolana. Zmarły w Wiedniu w 1899 r. Bazyli Wolan, profesor uniwersytetu w Czerniowcach, przeznaczył legat w kwocie 12.000 k. na utworzenie fundacji stypendyjnej w Przemyślu dla 2 ubogich uczniów Rusinów, z zastrzeżeniem rozdawnictwa stypendyów dla kolegium profesorów, oraz z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla krewnych fundatora, zamieszkałych w pobliżu Przemyśla. Wydział krajowy przyjął zarząd tej fundacji, a zarazem odniósł się do namiestnictwa z prośbą o wydanie majątku tej fundacji i nadesłanie materiałów, potrzebnych do ułożenia aktu fundacyjnego.

Ofiarom pruskiego gwałtu.

W Administracji „Słowa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu:

Dla ofiar procesu wresnińskiego:

Na listę p. Eleonory Kment w Stanisławowie złożyli: Eleonora Kment 10 kor., Helena Szporekówna 2, Marysia Prochaska 1, Bronisław Gelehrter — 50, Amalia Bykówna 2, Anna Schonier — 50, Amalia Sedelmaier 2, Bronisława Schreier — 50, Wanda Piskozubówna 1, Anna Kélerówna 1, Busia Lorsche 2, Natalia Adlersberg 2, Klara Lammówna 1, Józefa Fuchsówna 1 kor.

Bolesław Jaworski z Poturzycy 4 kor., Towarz. „Sokół“ w Borszczowie 14.70.

Z Bolechowa nadesłali: Tow. muzyczne im. Moniuszki 10 kor., dr. Kleinberg 3, Ryłski 3, Bochyński 1, Drak 2, Schindler 1, Wolański 1 kor.

Hotel Belle-Vue. Teatrzyk „Humor“

Dyrektor Sobossy. — Codziennie zmieniony program.

Operetki, Farsy, Krotchwile, Monologi. Solo występy tylko znakomitych artystów i artystek.

Sala dobrze ogrzana i wentylowana. — Wyborna kuchnia i trunki najlepszej jakości.

Zarząd stowarzyszenia Czytelnicy i wzajemnej pomocy kwotę 13 k. 44 h., uzbieraną na wspólnym „opłatku“ w dniu 5 stycznia 1902 r.

Ogółem złożono w administracji *Słowa Polskiego* 28.764 kor. 48 hal.

Dla rodziny Rakowskiego:

J. A. Dworski w Tarnobrzegu 10 kor., H. Pogonowski 2, urzędniczy 6-50.

Ogółem złożono dotąd w Adm. *Słowa Polskiego* 253 kor. 56 hal.

Dla studentów toruńskich:

H. Pogonowski 1 kor. Ogółem złożono dotąd w Administracji *Słowa Polskiego* 265 kor. 12 hal.

Na fundusz narodowy obrony na kreścach:

Ogółem złożono dotąd w Adm. *Słowa Polskiego* 17 kor. 20 hal.

Razem złożono dotąd w Admin. *Słowa Polskiego* na wszystkie powyższe cele 29.300 kor. 36 halery.

Kronika miejscowa.

Lwów, 9 stycznia.

Jutro:

— 10 stycznia. Piątek, Pawła Pustel. — 2000 mucz. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 55, zachód o godz. 4 minut 20.

Na liczne zapytania, dotyczące się *Ilustr. Polskiej* odpowiadamy: *Wszystcy* nowi abonenci *Ilustracji Polskiej* otrzymają bezpłatnie początek słynnej fantastycznej powieści Wellsa z ilustr. „Gdy śpiący się zbudzi“. Nowi abonenci kwartalni, którzyby pragnęli nadto otrzymać drukowaną w pierwszym kwartale znakomitą humorystyczną nowelę Reymonta „Z pamiętnika panny Hali, jej „Pa“ i „Ma“ — winni przysłać na kosztą przesyłki 1 kor. 30 hal., czyli wraz z prenumeratą kwartalną łącznie 4 kor. 30 hal.

Zasiłki dla ubogich uczniów. W budżecie na rok 1901 przeznaczył Sejm kwotę 1.200 k. do dyspozycji Wydziału krajowego w porozumieniu z Radą szkolną krajową, na zasiłki dla polskich i ruskich towarzystw, mających na celu wspomaganie ubogich uczniów. Z ryczałtu tego przyznał Wydział krajowy obecnie następujące jednorazowe zasiłki: Towarzystwu pomocy naukowej we Lwowie 200 k., Szkoła pomicz w Kolomyi 200 k., Szkoła pomicz w Stanisławowie 150 k., Szkoła pomicz we Lwowie 150 k., Szkoła pomicz w Samborze 150 k., Towarz. św. Cyryla w Przemyślu 200 k., Towarz. „Ruślan“ we Lwowie 150 koron.

Związek naukowo-literacki we Lwowie, jedna z najruchliwszych naszych instytucyj dla kultury życia umysłowego, ogłosił sprawozdanie z czynności swoich w roku administracyjnym 1901—1902. Główną atrakcją „Związku“ są zebrania zimowe, poświęcone odczytom i dyskusyj. Takich zebrań odbyło się w wymienionym okresie czasu 35.

Frekwencja na zebrania była różna. Najlichnijszym udziałem cieszyły się pogadanki o „stylu zakopiańskim“, dzięki ożywieniu, jakie wniósł w sfery artystyczne Lwowa p. Feliks Jasiński, który też brał żywy udział w tych pogadankach. Sala Związku okazała się za ciasną dla pomieszczenia gości. Co do dyskusyj, to odbywała się ona z małym wyjątkiem po wszystkich odczytach, nie zawsze jednak z równym ożywieniem. Najżywszą dyskusję wywołała również sprawa stylu zakopiańskiego, a po tem odczyt dra Piotrowskiego o Slowackim, dra Pawlikowskiego z dziedziny estetyki poezji, p. Róży Nussbaumowej z dziedziny psychologii pedagogicznej i dra Łunińskiego o Wyspiańskim. Referat zaś dra Lesera o cenzurze teatralnej, dał powód do zainicjowania akcji, zmierzającej do reformy dotyczącego ustawodawstwa, która to akcja jest w toku.

Do poważniejszych pozycji w działalności „Związku“ w roku ubiegłym należy konkurs literacki imienia Sionkiewicza (nagrodzone zostały: Charakterystyka Żeromskiego przez p. Tad. Gateckiego i Przybyszewskiego przez p. Zyg. Bętkowskiego) i wydawnictwo „Wiedza i życie“ prowadzone pod kierunkiem „Związku“, a obejmujące dotąd dziewięć tomów. „Związek“ liczy 106 członków.

„Wiedza i życie w XIX. wieku.“ Bardzo szczęśliwą myśl powziął „Związek naukowo-literacki“ we Lwowie, mianowicie postanowił urządzić cykl odczytów publicznych pt. „Wiedza i życie w XIX. wieku“, które odbyły się w sali ratuszowej, w czasie od początku lutego do połowy marca 1902 r. Odczytów tych ma być dwaście; każda poszczególna materia wyczerpaną będzie w jednej godzinie. Program szczegółowy przedstawia się tak:

4 lutego prof. dr. Zukrzewski, o rozwoju fizyki; 7 lutego prof. dr. Radziszewski, o rozwoju chemii;

11 lutego prof. dr. Nusbaum, o naukach biologicznych;

14 lutego dr. Z. Balicki, o naukach społecznych;

18 lutego dr. Kuczera, o postępiach medycyny i higieny;

21 lutego inż. Folkierski, o postępiach techniki;

25 lutego prof. dr. Antoniewicz, o sztukach plastycznych;

28 lutego Jan Kasprowiez, o poezji.

4 marca prof. dr. Antoniewicz, o muzyce.

7 marca prof. dr. J. Pawlikowski, o rozwoju społecznym;

11 marca prof. dr. W. Czermak, Polska w XIX. wieku;

14 marca prof. dr. Twardowski, o filozofii.

Czytelnia akademicka wydała sprawozdanie za rok ubiegły. Rejestruje ono publiczne postępi Czytelnicy w okresie sprawozdawczym i omawia wewnętrzny ruch stowarzyszenia. Ruch ten najintensywniej zaznaczył się w licznych „kółkach“, istniejących w łonie Czytelnicy, więc: w filozoficznym, literackim, polonistów, krajoznawczym, germanistycznym, przyrodników, matematyczno-fizycznym i szermierzy. Stanowisko Czytelnicy wobec zagadnień chwili bieżącej i udział jej w sprawach publicznych są znane.

Nowe pismo higieniczne w postaci miesięcznika wychodzić rozpocznie niebawem we Lwowie, a wydawać je będzie założone przed laty Towarzystwo przyjaciół zdrowia, w myśl uchwał, powziętych na ostatnim zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

Miesięcznik ten nosić będzie tytuł *Przegląd higieniczny*. Do komitetu redakcyjnego weszli: prezes Tow. protomedyk dr. Merunowicz, prof. Szpilman jako redaktor, a dr. Legeżyński, jako administrator.

Izba rękodzielnicza obradowała wczoraj wieczorem nad listą kandydatów na asesorów do sądu przemysłowego z pięciu grup rękodzielniczych. Po dłuższej dyskusji ustalono listę pracodawców, których nazwiska afiszami będą podane do publicznej wiadomości. Nad listą z grupy kupiectwa nie zastanawiano się, gdyż nie należy to już do kompetencji Izby. W dalszym ciągu obradowano nad wyborami do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego i wybrano komisję, która się w tej sprawie ma porozumieć z innymi istniejącymi już komitetami, celem ustalenia wspólnej listy kandydatów. Dyskusję nad projektem noweli do ustawy przemysłowej odroczone z powodu spóźnionej pory do następnego posiedzenia.

„Urania.“ Dnia 10 stycznia otwarty zostanie teatr „Urania“ w pasażu Mikołasza. Instytucja ta u nas nowa, wzięła sobie za zadanie zaznajamiać szerszy ogół z widokami odległych krajów i miast, a skutecznie to przez rzucanie obrazów na płótno. Towarzyszyć temu będą odczyty. Pierwszy odczyt: Przejazdka wzdłuż brzegów Włoch z 63 wspaniałymi obrazami, przedstawiającymi miasta, porty i arcydzieła sztuki na brzegach Włoch i Sycylii, wulkan Etnę i t. p. zapowiada się bardzo zajmujące. Widowiska będą szczególnie pouczające dla młodzieży. Nadto przygotowuje zarząd specjalne przedstawienia dla dzieci. Program ich wypełnią bajki w obrazach z opowiadaniem.

Popisowi. Magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że wykazy imienne tutejszo-popisowych, urodzonych w r. 1881, 1880, 1879, a przeto powołanych do tegorocznego poboru głównego wyłożone będą w miejskim urzędzie konskrypcyjnym od 15 do 25 stycznia 1902 do wolnego przeglądu wszystkich interesowanych.

Opłatek w Tow. politechnicznym odbył się wczoraj w nader licznej gronie członków. Po złamaniu opłatka i złożeniu sobie życzeń, zasiadło grono do uczty koleżeńkiej, zastawionej oficie przez gospodarza wieczoru, inspektora p. Darowskiego. Wśród serdecznej zabawy i rozmowy o tematach najbardziej interesujących świat techniczny, jak podniesienie i rozwój przemysłu w kraju, rozpoczął szereg toastów prezes Tow. radca dworu p. Franke, toastując na pomyslnosć i dalszy rozwój Towarzystwa w ręce obecnych członków założycieli pp. Antoniego Świątkowskiego i Grzębskiego. P. Grzębski toastował na pomyslnosć lwowskiej politechniki w ręce jej rektora Dzieślewskiego.

Z dalszego szeregu licznych toastów, wznoszonych na pomyslnosć zasłużonych członków Towarzystwa, podnieść należy toast p. Darowskiego, pity w ręce delegatów Tow., życzący ogółowi techników, by zdobyli należne im miejsca w reprezentacji kraju i państwa, toast prof. p. Fiedlera na pomyslnosć wszystkich „przyjaciół“ Towarzystwa. Inż. p. Czaplicki zakończył toasty oficjalne starym zwyczajem „kochajmy się“.

Podczas uczty „chór“ zebrany na prędce wśród członków, odśpiewał pod batutą dyrektora p. Fedorowicza szereg kolend, budząc wspomnienia z czasów młodocianych, czasów mniej kłopotliwych, o tyle szczęśliwych, że pozbawionych walki o chleb codzienny.

Oryginalny proces. Onegdaj rozegrała się w sekcji III. przed sekretarzem Bogdanowiczem, oryginalna rozprawa. P. W. Ł., słuchacz filozofii, głoąc się u pewnego fryzjera, został przez tegoż pomocnika skaleczony w ucho. Rozdrażniony student udał się do lekarza sądowego, wziął od niego *visum repertum* i zaskarżył fryzjera do sądu. Oskarżony tłumaczył się przed sądem, że nie zrobił tego nymyślnie i że wypadki takie w zawodzie fryzjerskim są bardzo częste.

Sędzia orzekający przyjął to tłumaczenie i wydał wyrok uwalniający fryzjera od winy i kary.

Napad. Odprawiony przed kilku dniami ze służby w drukarni p. Stanisława Kossowskiego, przy pl. Akademickim pod l. 5, parobek Oleksa Kunicki, wy-patrzywszy chwilę, gdy p. K. był sam w kantorze drukarni, wszedł do kantoru i począł sprzeczkę na temat, za co został wydany. Gdy mu p. K. kazal odejść nie chcąc się z nim wdawać w niepotrzebną rozmowę, dobył Kunicki z kieszeni długi nóż i rzucił się na bylego pracodawcę.

Pan Kossowski, odskoczywszy, w bok uniknął ciosu i począł wołać o pomoc. Gdy się zbiegli ludzie, zaczęli w przyległej drukarni, uciekł Kunicki, grożąc nożem każdemu, kto by chciał zatrzymać.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 15 do 21 grudnia b. r.

Urodzonych żywo 32 płci męskiej, 22 płci żeńskiej — razem 54, nadto 6 dzieci nieżywo urodzonych.

Zmarło 51 płci męskiej, 38 płci żeńskiej—razem 89 osób.

Wiek zmarłych: w 1 miesiącu zmarło 7, w 1 roku 11, do 5 lat 24, od 5 do 15 lat 5, od 15 do 30 lat 16, od 30 do 50 lat 11, od 50 do 70 lat 27, nad 70 lat 6 osób.

Powody śmierci: wrodzona słabowitość 5, gruźlica 27, choroba płuc 13, dyfterya 2, szkarlatyna 3, udar mózgu 1, wady serca 2, nowotwory 9, inne naturalne przyczyny 24 wypadków.

Gwałtownej śmierci były 2 wypadki, jedno przypadkowe uduszenie się i jedno samobójstwo przez powieszenie się.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr 4+° R.

Kronika policyjna. W ulicy Bożniczej pod l. 6. rozbito i okradziono doszczętnie stojącą w kurytarzu spiżarkę. — Barbara Różycka, notowana złodziejka, aresztowana za jakąś kradzież przed dniami kilku, poczyniła w aresztach zeznania, dotyczące rozlicznych kradzieży i wskazała dokładnie spółników. Niedługo więc cała dobrana szajka znajdzie się pod kluczem. — Na dziedzinie realności pod l. 13. w ulicy Zamarstynowskiej dostali się ubiegłej nocy złodzieje i rozbili kilka komórek, w których nic nie znaleźli do zabrania. — Pani Józefa Krzanowska, idąc z ulicy Kochanowskiej przez Franciszkańską ku Sykstuskiej zgubiła białą chustkę, a w niej 35 koron. — W Rynku aresztowano rzeźmieszka Jana Koguta, który na targu przeszukiwał ludziom kieszenie. — W ulicy Sykstuskiej pod l. 7. rozbito ubiegłej nocy szafkę wystawową, wiszącą przed sklepem p. Scheinera i zabrano z niej kilka czapek wojskowych, skórzane torby oficerskie, futerały na rewolwery, rękawiczki itd. — Przy sposobności naprawiania aparatu piwnicznego do piwa w szynkowni S. Tennenbauma pod l. 29. w ulicy Słonecznej, skradł blacharz Leon Kessler rurę cynkową. Kesslera aresztowano. — W ulicy Lyczakowskiej pod l. 69. rozbito komórkę p. Pauliny Damm i skradziono 10 sztuk tuczonego drobiu. — Służąca Marya Fomal zgubiła wczoraj w ulicy Piekarskiej stary pugilares z kwotą 10 koron. — Po roku przychwycił piekarz Izrael Lempel parobka swego Semka Żukiewicza, który przyjęty do służby zaraz pierwszego, dnia zbiegi sprzeniewierzył mu kilka kocy pieczywa. — Zarząd szpitala powszechnego oddał policyi Antoniego Kochańskiego do ukarania, za wyprawianie awantur w szpitalu. — Antoniemu Żabkowi, woźnicy p. Baczewskiego skradziono w ul. Żółkiewskiej z wozu butel spirytusu.

Zgubiona broszka 7 hm. w teatrze jest do odebrania przy ulicy Chodorowskiego 2. u dra Wojciechowskiego.

Kronika krajowa.

Września na scenie. Krakowianin p. I. Z. St. napisał osnutą na tle wypadków wrześnińskich trzyaktową sztukę pt. „Krzyżacka dłoń“. Figurują w niej Piaseczy i ich dzieci, nauczycielka Omańkowska, krawiec Żolnierkiewicz z żoną, szewc Chojnacki, 13-letni Antos, ksiądz katecheta Laskowski i żandarm. Sztukę tę wystawić chciała „Gwiazda“ krakowska, a dochód przeznaczony był na dzieci wrześnińskie. Tymczasem policja krakowska oświadczyła komitetowym — że teraz sztuki o takiej treści wystawiać nie pozwoli i że będzie to można uczynić dopiero... w maju.

Nadworny malarz Wilhelma II. p. Wojciech Kossak, który, jak wiadomo, zdecydował się pomimo wszystko zostać w Berlinie i malować dalej na zamówienie swojego koronowanego protektora, nadesłał *Nowej Reformie* pismo, prostujące niektóre szczegóły znanego doniesienia tego dziennika.

Prawdą jest — pisze p. Kossak — że gdy zdecydowałem się Berlin opuścić, odebrałem pismo z adjutantury cesarskiej, odwołujące mnie od tego zamiaru, w piśmie tem jednakże, oprócz motywów, mających związek ze sztuką, nie było żadnych innych. Jeżeli zaś w gronie kolegów wyjawilem nadzieję, że stosunki obecnie ulegną zmianie, to było moje osobiste wrażenia z tego, co słyszałem i co mi mówiono, lecz nie pisa-no.

Więc nie będzie Polska zbawiona kosztem pana Kossaka!

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Ludmiłę Lewicką, nauczycielką starszą 4-kl. szkoły w Witkowie nowym. Pawła Hryniszaka nauczycielem kierującym 4-kl. szkoły w Kuiaziołuce, Bronisławę Boraczkową nauczycielką kierującą i Olge Kyrzównę nauczycielką starszą 4-klasowej szkoły żeńskiej w Perehińsku, Andrzeja Marenina nauczycielem starszym i Maryę Kulezycką nauczyciel. młodszą 4-kl. szkoły mieszanej w Jaworowie, Antoniego Horodyskiego nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły w Byczkowcach, Ewę Wisłocką naucz. 1-kl. szkoły w Rosenburgu, Felicyę Ungiertową nauczycielką 1-kl. szkoły w Mykietyńcach.

Nowy przemysł krajowy! Ważny dla PT. Właścicieli maszyn parowych **EDWARD HELLWIG** swoją chem. tech. fabrykę smarowideł i pakunków do maszyn parow. różnego systemu. 8377 we Lwowie ul. Kopernika 29 — poleca

Rada szkolna krajowa przeniosła: Jana Pasławskiego, naucz. sturszego, do 4-kl. szkoły pospol. męskiej, połączonej z wydziałową w Jaworowie; Mikolaja Komarzyńskiego, naucz., do szkoły w Sapohowie; Natalię Szemańską, naucz., do szkoły w Świtarzowie; Romana Kolmana, naucz. kierującego, do 2-kl. szkoły w Siedlebach.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: Anielę Modesównę, naucz. młodszą 5-kl. szkoły w Skale i Malwinę Janowską, naucz. kierującą szkoły żeńskiej im. Czackiego w Krakowie.

Wreszcie wyznaczyła Antoniego Wajdowicza, nauczyciela kierującego w Szczucinie, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Dąbrowie.

Z kolei państwowych. P. minister kolei żelaznych przyniósł ze względów służbowych rewidenta Józefa Charwata z kierownictwa ruchu w Czerniowcach, do okręgu dyrekcji stanisławowskiej, zaś komisarza budowy Eugeniusza Wasilkiewicza z dyrekcji w Stanisławowie do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach, nakoniec starszego komisarza budowy Romana Marcinkiewicza, naczelnika sekcji konserwacji Stanisławów III., do kierownictwa budowy we Lwowie.

P. minister kolei żelaznych zamianował na podstawie konkursu starszego rewidenta Józefa Homika w dyrekcji we Lwowie, zastępcą naczelnika oddziału komercyjnego w tejże dyrekcji.

Smutny wypadek wydarzył się, jak nam donoszą — w Stanisławowie, w sobotę dn. 4 bm. Około godziny 6 wieczorem szła ulicą Zosina Wola, od rogatki do miasta, rodzina żydowska, złożona z trzech osób, niejakiego Rubina Peczenika, kramarza z Potoka złotego. Szedł on z żoną swoją Blimą i córką, dwudziestoletnią Elką. Równocześnie przechodziło chodnikiem kilku dragonów windischgraetzkich, którzy konwojowali wóz, naladowany owsem. Dragoni zaczęli idącą przodem córkę. Matka widząc zagrożoną sytuację, chciała córecę pospieszyć na pomoc. Jeden z dragonów odepchnął starą, tak jednak nieszczęśliwie, że ta upadła pod koła nadjeżdżającego wozu, który całym ciężarem przejechał przez głowę upadającej. Nieszczęśliwej rozprysnął mózg. W oczach męża i córki wycięła ducha. Blima Peczenik była matką sześciorga dzieci. Sprawę oddano prokuratury.

Stanisławów, 8 stycznia. Tow. muzyczne im. Moniuszki posiada u nas własny gmach, w którym się mieści sala teatralna, służąca równocześnie na zgromadzenia, wykłady, koncerty i bale. Założyciele Towarzystwa, budując dla niego własny gmach, słusznie liczyli na to, że czynsz z dużej kamienicy i dochody z wynajmu sali zapłacą w kilkunastu latach długi na budowę gmachu zaciągnięte. Były istotnie lata powodzeń i sala przynosiła po 10.000 zł. rocznie. Później dochód ten zaczął spadać. Niektórym wędrownym trupom teatralnym potrzeba było często gęsto dawać na wyjazd ze Stanisławowa, a na opłacenie procentów od długów historycznych częstokroć brakło. Wobec tych trudności finansowych, paraliżujących działalność Towarzystwa, jako instytucji, mającej zadanie szerzyć zamiłowanie do muzyki, postanowił wydział jego, cały gmach wydzierżawić przedsiębiorcy. Taki trafił się w osobie niejakiego Kokurewicza i Sp. Przedsiębiorcy ci ofiarowali roczny czynsz za cały gmach 8.400 koron, pozostawiając Towarzystwu wolne mieszkanie i salę na jego koncerty i zebrania do użytku. Umowę tę, dla przedsiębiorców niewątpliwie bardzo korzystną, musi zatwierdzić walne zgromadzenie członków Towarzystwa, niebawem odbyć się mające.

Przypisek Redakcyi: Już po wydrukowaniu powyższej korespondencji otrzymaliśmy następującą wiadomość:

„Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki, wydzierżawiło gmach swój prywatnemu przedsiębiorcy, za cenę 8.400 koron. Umowa ta jest dla Towarzystwa bardzo niekorzystną, albowiem za dawniejszych lat sala teatralna sama przynosiła około 10.000 zł. rocznie.

Skalat, 6 stycznia. W mieście naszym powstało za staraniem p. starościny Maryi Szydłowskiej towarzystwo „Przyjaciół dzieci“, które, aczkolwiek niedawno związane, dało już dowody, jak wysoce jest pożyteczne. Dnia 22 grudnia rozdała p. Szydłowska, jako przewodnicząca tego Towarzystwa, około 60 ubrań, bucików, czapek, chusteczek itp., zaś 6 stycznia urządziła starostwie Szydłowsce „Boże drzewko“ w sali Rady powiatowej i znowu obdarowano dziesiątki szkolną sówicie. Łzy radości w oczach zebranej dziatwy obu szkół miejscowych, oraz wdzięczne słowa, wypowiedziane przez nią w stosownych deklamacjach i śpiewach, przy rześnięciu oświetlonych i bogato zawieszonych drzewkach, wzruszały obecnych do głębi.

Dobromil, 7 stycznia. Wspaniałą biesiadę dn. chową urządziło nam 5 stycznia istniejące tu od roku kasyno kupieckie. Gra na cytrze, skrzypcach i fortepianie, jakoteż deklamacja aktualnego wiersza Rossowskiego „Ocknienie“ wzruszyły nas podczas kilku godzin nad poziom codziennego życia. Objaw ten należy radośnie powitać, jako postępek w zaoferowanym małym mieście. Ze skromnego dochodu przeznaczono kasyno kwotę 3 korony, jako datek dla rodziny Rakowskiego.

Borysław, 6 stycznia. Na dochód Koła miejscowego Towarzystwa Szkoły ludowej w Borysławiu odbędzie się ku uczczeniu pamięci Kornela Ujejskiego, w niedzielę 12 stycznia br., w sali kasyna akc. spółki

„Borysław“ na Wolance, wieczorek, z łaskawym współudziałem p. Popławskiego, artysty teatru lwowskiego i p. dr. M. Szenka, pianisty.

Wiadomości kościelne. Archidiecezja lwowska obrz. łac.: Prezentę otrzymał; na opróżnione probostwo w Buniowie ks. Józef Czarkowski, wikaryusz z Ułnowa, a na Skalę ks. Józef Sanojca, miejscowy administrator.

Diecezja tarnowska obrz. łac.: Odnaczonej ks. Jakób Kowalski, proboszcz w Zgórsku, *expositorio canonicali*.

Diecezja przemyska obrz. gr. kat.: Mianowani administratorami dekanatów: ks. Antoni Baranowicz na dek. olehowecki, ks. Ant. Kopyściński na dek. birczański; trzecim ordyn. komis. szkolnym na dek. starosamborski ks. Dan. Łepki, paroch w Starym Samborze. — Wikar. otrzymali: ks. Jan Hryn w Starej Soli, And. Koczyrkiewicz dyrygenturę w Wisłoku niższym. — Administrację w Leszczkowie otrzymał ks. Cyr. Pirotek.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcyja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p.* pod adresem: Administracyja Słowa Polskiego *Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźne i dokładne adresy.* Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacjach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyją przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 541.*

W naszej administracyji złożyła na pomnik Bartosza Głowackiego p. Michalina Szczerbakówna w Dołhej Wojniłowskiej 1 kor.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. Dziś we czwartek 9 bm. o godzin. 7½ wieczorem (pasaż Mikolascha) odbędzie się wykład inżyniera E. Libańskiego p. t.: „Katastrofy w wszechświecie“

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek 10 b. m. w Zakładzie fizycznym (ulica Długosza 8) o godz. 7½ prof. uniwersyt. dr. Zakrzewski: „Nauka o ciepła“, Część II. — W szkole realnej, ulica Kamienna 2, o godzinie 7½ wieczorem dr. St. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego. Część pierwsza“.

Związek naukowo-literacki. Dziś we czwartek 9 bm. odbędzie się w Związku odczyt inż. Jana Blautha pt. „Gospodarstwo wodne świata“.

Raptularz karnawałowy. W sobotę 11 bm. odbędzie się wieczorek karnawałowy lwow. Stow. „Skala“, w własnej sali, przy ulicy Mickiewicza 1 28.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, urządzi w dniu 1 lutego b. r. wieczorek z tańcami, w salach Strzelnicy miejskiej

C. k. namiestnictwo na podstawie opinii gremium aptekarskiego i krajowej Rady zdrowia nie pozwoliło na otwarcie apteki w Weldziru, powiat Dolina.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie: We czwartek 8 bm. po raz 6: „Cygany“, opera w 4 aktach podług Henryka Murgera „Vie de Bohème“ napisał G. Giacosa i L. Illica, przekład polski L. G., muzyka Puccini'ego. Występ Ireny Bohuss.

W piątek 9 bm. po raz drugi: „Doktor Maszkow“, sztuka w 4 aktach P. Boborykina.

W sobotę 10 b. m. po raz pierwszy: „Simplicyz“, operetka w 3 aktach Jana Straussa. W głównych rolach wystąpiły panie Kliszewska, Kasnowiczowa, Łopatynska, Mrozowska, Ludkiewicz, pp. Krzemieński, Lelewicz, Kiczman, Paszkowski, Jaroński i inni.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie: W sobotę 11 b. m.: „Kajetan Orug“, dramat w 4 aktach Tad. Konczyńskiego (nowość).

W niedzielę 12 bm. o godzinie 3 popołudniu: „Jasełka“, (ceny popołudniowe).

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Dwie sieroty“, dramat w 7 obrazach d'Ennery.

Bibliografia jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego. Zestawił dr. Wiktor Hahn. Lwów. 1901. 80 str. 52.

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego, obchodzony w r. 1900, zapisał się też złotymi gloskami w dziejach naszego piśmiennictwa: rok jubileuszowy wywołał cały szereg poważnych dzieł i wydawnictw, poświęconych uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Produkcya literacka roku 1900 była bezsprzecznie jedną z najliczniejszych i najważniejszych w ciągu 19 stulecia w naszej literaturze. Dla bibliografii żywy ten ruch w świecie literackim nie może być obojętnym i szczerze należy się uznanie drowi Hahnowi, że podjął się tej mozolnej pracy.

Zestawienie swoje podzielił autor na trzy działy: dział I. obejmuje wydawnictwa o Akademii Jagiellońskiej, dział II. dzieła poświęcone uniwersytetowi Jagiellońskiemu, dział III. wreszcie najważniejsze opisy obchodu jubileuszowego. W zestawieniu swem, starając się osiągnąć jak największą dokładność — uwzględnił dr. Hahn cały szereg czasopism i dzienników. Liczne odsyłacze, podział na grupy w obrębie głównych działów, jakoteż spis alfabetyczny autorów, pomieszczonej na końcu, służącej mają do łatwiejszego przeglądu.

Operetka ks. Lubomirskiego. Dzienniki paryskie zapowiadają, że w tych dniach, na scenie teatru „Château d'Eau“, wystawiona będzie operetka Konstantego Lubomirskiego p. t. „La Bouquetière de Château-d'Eau“.

Reszke w Paryżu. Dnia 31 grudnia opera paryska, po długich przygotowaniach i kilkakrotnem odkładaniu, wystawiła wagnerowskiego „Siegfrieda“. Rola tytułową wykonał Jan Reszke, a wykonał tak znakomicie, że krytyka francuska i niemiecka nie ma dosć słów na pochwały. Paryski *Figaro* pisze: „Pelen ognia w pierwszym akcie, na wuy i piękny w drugim, przejęty odwagą i zmieszany wobec dziewczyny w trzecim, p. Jan Reszke dał nam wrażenie prawdziwe bohater, posłusznego impulsom natury pierwotnej, śpiewał z nieskończoną rozmaitością odcieni, a przede wszystkim ze zręcznością rozporządzając efektami i siłami swemi, jako artysta, który przeniknął do głębi intencye mistrza“.

Z za kordonów.

Warszawa w ekstazie. Przed tygodniem donosiliśmy o niebywałym dotąd wybuchu maniactwa aktorskiego w Warszawie, które się objawiło przeszło kwadrans trwającym bombardowaniem panny Kruszelnickiej i tenora Batistiniego bukietami. Ale to nie był jeszcze szczyt tego, na co się Warszawa umie zdobyć. Ostatnią owacya na cześć tego samego Batistiniego osiągnęła rekord nad tamtą.

Oto, co donosi *Kuryer Warszawski*:

„Po 2-krotnem odśpiewaniu tej wspaniałej arii, wybuchła w teatrze tak szalona burza owacyjna, jakiej nie pamiętamy. Cała publiczność łożowa, krzesłowa i galeryjowa, już nie wywoływała, lecz poprostu wyrzaskała Batistiniego. Z galeryj, łoż i krzeseł rzucano setkami bukietów, wieńców i — wierzyć nie chciałem oczom własnym — tuzinami kapeluszy damskich i szalików, czapek studenckich i uczniowskich“.

Na pociechę powiedzmy, że ten obłąkany entuzjazm nie wylądowuje się pod adresem egzotycznego śpiewaka, jakby sądzić można z włoskiego brzmienia nazwiska p. Batistiniego, ale najczystszej krwi obywatela Nalewek warszawskich. P. Batistini bowiem przed wstąpieniem do teatru, nazywał się poprostu Batyst, a jak niektórzy twierdzą nawet — Perkal.

W Tuhanowiczach. Z powodu darowania Tuhanowicz mińskiemu Tow. rolniczemu przez pannę Józefę Tuhanowską przypominają dzienniki warszawskie rozmaite szczegóły, dotyczące się tej pamiątkowej miejscowości. Jak wiadomo, młody Wereszczak, syn ówczesnego właściciela, w r. 1818 przywiózł do Tuhanowicz na wakacje kolegę z uniwersytetu młodego Adama Mickiewicza. W pobliżu dworu znajduje się dotąd mały domeczek parterowy, zwany „Murówką“, w którym umieszczono gościa. Piękna siostra kolegi, młodzianka Maryla, podbiła serce poety; dzieje tej miłości są znane; warto jednak przytoczyć kilka szczegółów z pobytu Mickiewicza, opowiedzianych obecnie jednemu dziennikarzowi przez pannę Józefę Tuhanowską.

Pokój Maryli znajdował się na wprost okna pokoju poety; stąd też Maryla i młody student rzucali sobie tęskne spojżenia. Tuż około okna panny Wereszczakówny stało olbrzymie drzewo, a że panna była figlarna, opowiadają, że nieraz zdarzało się, iż z wielką zręcznością wdrapywała się na drzewo i stamtąd płała rozmaite figle młodemu poecie. W pokoju Maryli przechowane są rozmaite drobiazgi, jakie otrzymywała w skromnych darach od studenta, a między innymi igielnik z kości słoniowej. Tamże wisi miniatura Maryli, oprawna w złotą ramkę. Ogród tuhanowiecki, jeden z najpiękniejszych w okolicy, to księga pamiątek. Tu wskazują w dali ukrytą brzozę, ręką Mickiewicza sadzoną, tu ławkę, na której oczekiwał przyjścia Maryli, w innym miejscu znowu wielki kamień wśród jaru — cel przechadzek i świadka milczących cierpień i radości.

Majątek dostał się w ręce dziada obecnej właścicielki w połowie zeszłego stulecia, a wszelkie ślady Mickiewicza starali się oni zachować bez zmiany do chwili obecnej. Ofiara obecnej właścicielki świadczy, jak bardzo na sercu jej leży zachowanie tej skarbnicy wspomnień w pewnych rękach w jak najdalsze czasy.

W teatrze wielkim w Warszawie na wniosek prezesa dyrekcji teatrów warszawskich Hoerszelmana, zniżono ceny biletów na przedstawienia baletowe o 28 proc. Szkoda, że tylko na balet!

Z obcych stron.

Gmach nowej Opery Komicznej w Paryżu grozi jakoby runięciem. Szczególnie *fatum* przesładuje tę Operę Komiczną. Po zniszczeniu starego budynku przez pożar, wystawienie nowego ciągnęło się tak długo, że stało się tematem dowcipów publiczności. Gdy nareszcie gmach stanął, zaczęto przebąkiwać o różnych błędach, jakie popełnił architekt Bernier. Referent budżetu sztuk pięknych, Couyba, zwiedził niedawno gmach i stwierdził, że scena jest o wiele za mała, co powiększa niebezpieczeństwo na wypadek pożaru. Zaledwie raport p. Couyby został ogłoszony, rozeszła się po Paryżu nowa alarmująca pogłoska, że Opera Komiczna grozi runięciem. Jakoż przekonano się, że fasada, powyżej arkad wejściowych zarysowała się w kilku miejscach, a przez szczeliny, jakie się

Poleca się Hotel Centralny

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)

odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ot. z pościelą, nie doliczając żadnych serwisów.

utworzyli w płytach kamiennych balkon, przecieka woda. Komisya techniczna, której powierzono zbadanie sprawy, zarzuca p. Bernierowi, że popełnił karygodne błędy w budowie, a między innymi nie obliczył należycie ciężaru fasady, spoczywającej na arkadach. Zarządzono już odpowiednie roboty dla zaradzenie ziemi.

Kanonizacya Joanny d'Arc. W sprawie kanonizacyi Dziewicy orleańskiej odbyło w mieszkaniu kardynała-opouenta, oraz wicekanclerza Parocznego posiedzenie kongregacyi rytuału, zwane *Congregatio antipraeparatoria*, na którym rozważano wątpliwości.

Muzeum narodowe w willi Borghese. Jak wiadomo, rząd włoski zakupił zbiory sztuki i willę z parkiem książąt Borghese za trzy miliony franków i ofiarował w darze miastu Rzymowi. Otóż obecnie, na skutek wniosku referenta Mariottiego, senat postanowił nie tylko pozostawić wszystkie dzieła sztuki w galerji, ale z biegiem czasu wzniesić w parku samym wielki pałac, w którym, jako w muzeum narodowym, znalazłby pomieszczenie wszystkie dotąd po całym Rzymie rozprószone starożytne, średniowieczne i nowoczesne skarby sztuki. Akademia sztuki, znajdująca się na via Ripetto, ma również być przeniesiona do nowego muzeum.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 9 stycznia.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Komisya budżetowa zebrała się dziś o 11-tej przedpołudniem i obraduje w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń. W komisji budżetowej przed przejściem do porządku dziennego prezydent p. Kathrein zaproponował, ażeby posiedzenia komisji budżetowej odbywały się codziennie, z wyjątkiem poniedziałku, mianowicie w sobotę od godziny 10 do 2, w inne dni od g. 10 do 1 przedpołudniem i od 3 do 7 popołudniu. Komisya zgodziła się na to, poczem przystąpiono do dalszego ciągu obrad nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Przed sądem rzeszy.

Lipsk. Sąd rzeszy rozpatrywał rewizję, wniesioną przez prokuratora w Lesznie, przeciwko wyrokowi tamtejszej Izby karnej, uwalniającego mowców wieceu gostyńskiego, oskarżonych o podburzanie. Proszesz tamtejszy, ks. Jackowski i odpowiedzialny redaktor *Dziennika Poznańskiego*, zostali zaskarżeni o rozdawanie broszur wieceowych. Sąd rzeszy rewizję odrzucił, wobec czego wyrok uwalniający stał się prawomocnym.

Prasa niemiecka o mowie tronowej.

Berlin. Dzienniki berlińskie, zajmując się wczorajszą mową tronową, którą Sejm pruski został otwarty, stwierdzają, że jest ona rozczarowaniem dla wielu stronnictw i nie zawiera wcale tego, czego się ogólnie spodziewano.

Dzienniki opozycyjne czynią specjalnie rządowi zarzut, że w kwestyi polskiej mowa tronowa zawiera tylko ogólne frazesy i nie podaje wcale środków, jakich rząd chce użyć dla zwalczania agitacyi polskiej w Poznaniu. Ani przyjaciele, ani wrogowie Polaków, nie będą zadowoleni z mowy tronowej.

Natomiast *Berliner Tagblatt* powiada: Mimo, iż brak w mowie tronowej konkretnej zapowiedzi co do środków walki, jakich rząd chce użyć przeciw Polakom, odnosi się przeciw z mowy tronowej wrażenie, że środki anti-polskie zostaną wzmocnione.

Organ centrum przypomina, że konstytucya pruska, na podstawie której wszyscy poddani pruscy są wobec ustawy równouprawnieni, nie zawiera zgoda żadnego postanowienia, iż pruscy obywatele narodowości niemieckiej mają inne prawa, aniżeli pruscy obywatele narodowości polskiej.

Germania zbija ustęp mowy tronowej, mówiący o odparciu wrogich dla państw dążności, który jest skierowany przeciw Polakom i powiada: Ubolewamy, że mowa tronowa używała takich ogólnikowych frazesów, które są w sprzeczności z zasadniczymi postanowieniami konstytucyi i sprzeciwiają się zasadzie: *justitia fundamentum regnorum*.

Wrażenie mowy tronowej streszcza *Vossische Zeitung* w słowach, że wywołała ogólne uczucie rozczarowania.

Samobójstwo.

Lizabona. Pułkownik Albuquerque, który swego czasu był królewskim komisarzem w Mozambiku, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Kanal istmijski.

Waszyngton. W ciągu obrad nad budową kanału istmijskiego, prowadzonych w Izbie reprezentantów, przemawiali niektórzy mowcy za wzięciem pod rozwagę oferty Towarzystwa kanału panamskiego. Generalny sekretarz tego Towarzystwa przedstawi się dziś prezydentowi Rooseveltowi.

Prezydent Nikaraguy.

Nowy Jork. Depesza z Managuy donosi: Po wczorajszym obliczeniu głosów, oddanych przy wyborze prezydenta, ogłoszono przed zebraniem kongresem prezydenta Zelaya, jako ponownie jednogłośnie wybranego prezydenta republiki Nikaragua.

Z Chin.

Pekin. Kilku wyższych urzędników przyjęła wczoraj w pałacu cesarskim cesarzowa wdowa. Rozmowę prowadziła cesarzowa, podczas gdy cesarz siedział obok, opanowany melancholią i pogrążony w apatię, i nikt na niego nie zwracał uwagi. Podnoszono jako rzecz szczególną, że podczas przyjęcia obecne były oddziały zagranicznych wojsk.

Cesarzowa wdowa wydała edykt, skazujący osławionego generała Tung-fuh-sianga na śmierć, co jest karą za zamordowanie belgijskich misjonarzy. Wicekrólowie Liukuni i Juanszikaj radzą cesarzowej, aby jak najrychlej kazała ściąć Tung-fuh-sianga, zanim zdola wywołać powstanie i spowodować nowe zakłócenia i nieporozumienia z cudzoziemcami.

Kraków. Statut stowarzyszenia, mającego na celu ochronę opodatkowanych, uzyskał zatwierdzenie. Na jego podstawie odbędzie się w najbliższym czasie zgromadzenie opodatkowanych celem wybrania wydziału, któryby wprowadził stowarzyszenie w życie i udzielał pomocy i opieki osobom, przeciężonym podatkami.

Londyn. *Times* donosi z Brukseli, że obrady międzynarodowej konferencyi cukrowej rozpoczną się na nowo 20. b. m.

Petersburg. Ogłoszono urzędową nominacyę rektora akademii duchownej, którym został Polak, ks. prałat Longin Żarnowiecki.

Nowy Jork. Prez. Roosevelt zamianował Paynesa generalnym pocztmistrzem Stanów Zjednoczonych oraz Shawa sekretarzem stanu.

Pekin. (B. Reutersa). W bójkach między marynarzami amerykańskiego okrętu wojennego „Pittsburg” a żołnierzami rosyjskimi w Niuczwang brali także udział żołnierze szalupy „Algerine”, po stronie Amerykanów.

Po zamknięciu numeru.

Z towarzystwa dziennikarzy polskich.

Na odbytem wczoraj miesięcznem posiedzeniu Wydziału zawiadomił przez Adam Krechowicki, że na wieść o zamierzeniu przybycia Henryka Sienkiewicza do Krakowa, prezydym towarzystwa, w wykonaniu woli wydziału wysłało na ręce wiceprezesa Chylińskiego telegram powitalny dla Sienkiewicza, jako członka honorowego towarzystwa. Jak wiadomo, przyjazd Sienkiewicza został odroczone, mimo to jednak telegram doszedł ręk adresata, a znakomity pisarz odpowiedział natychmiast w drodze telegraficznej, co następuje: „Adam Krechowicki, Lwów. Dziękuję najserdeczniej towarzystwu za depeszę, którą przesłano mi z Krakowa. Sienkiewicz”. Nie poprzestając jednak na tem krótkim podziękowaniu, przesłał Sienkiewicz do prezesa towarzystwa, a swego osobistego przyjaciela, list, w którym między innymi tak pisze: „Przesłałem depeszę dziękczynną za telegram, który syn mój przywiózł mi na święta do Warszawy. Jakkolwiek wiadomość o moim przyjeździe do Krakowa nie była prawdziwa, wdzięczny wam jestem całym sercem i proszę Cię, abyś podziękował odemnie towarzystwu i zapewnił, że ta sympatya i uznanie, jakie mi okazują koledzy, będą mi zawsze równie drogim.

To, co ja robię, jest tylko jednym ogniwem w służbie powszechnej, ale im bardziej człowiek czuje się ogniwem w wielkim łańcuchu, im mniej czuje się odosobnionym, tem mu na świecie lepiej. Przytem jest pewność, że te ogniewa, które wiąże wielka miłość do kraju, nie rozpadną się nigdy”.

Treść tego nader cennego i milego dla Towarzystwa listu uchwalono wpisać do protokołu.

W dalszym ciągu posiedzenia, po przyjęciu miesięcznych sprawozdań i załatwieniu spraw bieżących mniejszej wagi, uchwalono w zasadzie przystąpić do Związku słowiańskich stowarzyszeń dziennikarskich; zastrzegając sobie możność postawienia dodatkowych wniosków i poprawek do statutu Związku na przyszłym kongresie dziennikarzy słowiańskich.

Na członka wspierającego towarzystwa przyjęto adwokata dra Leopolda Caro z Krakowa. Resztę posiedzenia wypełniły sprawy balu prasy, który — jak wiadomo, odbędzie się d. 5 lutego i wedle dotychczasowych danych, zapowiada się niezwykle świetnie.

Pierwotna lista wyborców do Rady miejskiej jest już ułożona i od 16 b. m. będzie wyłożona w biurze przydziałem magistratu do przejrzania.

Złodziej w Banku. Do Tow. akc. dla przemysłu chemicznego we Lwowie przy ul. Kościuszki 1. 5, dobranym kluczem dostał się wczoraj złodziej. Musiało to być około 10 wieczorem. Złodziej dostał się najpierw do mieszkania prywatnego sekretarza Tow., porzbił kufry i szafę, skąd wydobyl garderobę i bieliznę i przyszykował sobie cały tłumok do ewentualne-

go zabrania. Z pomieszczenia prywatnego udał się potem do kancelaryi.

Klucze od kasy wertheimowskiej znalazł w trzecim pokoju, otworzył nimi kasę, w której znalazł akcyje Towarzystwa na przeszło 100.000 zł. Widocznie wydawały się one jemu bezwartościowymi, bo nie ruszył ich nawet, zabral tylko dwa węgierskie losy premijowe, a to ser. 268 nr. 2 i ser. 4518 nr. 1, dalej los miasta Budy nr. 45.716 i los miasta Freiburga ser. 4753 nr. 3.

W dalszym ciągu wziął się złodziej do biurka. Rozbił trzy, ale nie w nich nie znalazł. To doprowadziło go widocznie do takiej wściekłości, że dłutem przebił dwie wiszące nad biurkiem fotografie.

Gospodarował potem w najlepsze po innych biurkach i stolikach, gdy w tem nadszedł dozorca domu. Złodziej, sploszony — pozostawił spakowane rzeczy, a zadowoluiwszy się tylko losami, które miał czas schować w kieszeni — umknął przez okno.

Kradzieże. Dziś w nocy banda opryszków grasowała w mieście w najlepsze. I tak: Ze sklepu Netti Menkes, przy ulicy Trybunałskiej 1. 1, po rozbiciu — zabrano z szuflady około 100 kor. drobną monetą, 9 kuponów do węgierskich obligacyj premijowych, przekaz kolejowy na 80 koron, 7 weksli i złotą obrączkę. Szkoda ogólna wynosi 1300 kor.

Edwardowi Płońskiemu w ulicy Pełczyńskiej 1. 1 zabrano wyborowych narzędzi ślusarskich za 250 koron.

Janowi Mieleckiemu, przy ulicy Panińskiej 1. 8 zamieszkałemu, skradziono z pak drewnianych bieliznę wartości 600 kor.

Również bieliznę, wartości około 200 kor., skradziono ze strychu Antoniemu Burgielowi, zamieszkałemu przy ul. Smerkowej 1. 6.

Do mieszkania Brühla, przy ul. Młynarskiej 1. 4, włamali się złodzieje i zabrali wiele srebrnych i złotych przedmiotów, łyżki, zegarki, kielichy, oraz pościel, wartości 600 kor.

Kradzieże te popełniono z nadzwyczajną śmiałością, zadając zarazem kłam zapewnieniom, że we Lwowie nie ma już złodziei.

Na ślad zbrodni wpadł dziś rano ogrodnik miejski Jakób Nowak. Kopiąc na wzgórzu janowskim, pod parkanem ŚS. Felicyanek, natrafił na małą trumnę drewnianą, w której znalazł psujące się już zwłoki dziecka płci męskiej. Lekarz miejski orzekł, że zwłoki zostały pochowane przed czternastu dniami. Na ciele nie zdołano już, z powodu rozkładu — odkryć śladów zbrodni.

Kroniczka krakowska. (Teleg.) Kraków. Sekcyja prawnicza Rady miasta postanowiła zwołać osobne posiedzenie na przyszłą środę celem uchwalenia regulaminu wyborczego wobec zapowiedzianych na kwiecień wyborów nowej Rady miejskiej.

Sekcyja prawnicza w odpowiedzi na zapytania sekcyi skarbowej, powzięła zasadniczą uchwałę, mianowicie, że wszyscy urzędnicy magistratu, objęci systemizowanymi kategorjami służbowymi, mają charakter stałych urzędników magistratu.

Sekcyja prawnicza uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wniosek, zawierający prośbę do 9 członków komitetu Muzeum narodowego, którzy zgłosili swą rezygnacyę, aby cofnęli swoją rezygnacyę. Rezygnacye owych 9 członków z hr. Tarnowskim, wywołała uchwała Rady miejskiej, postanawiająca, że nominacya dyrektora i kustosa Muzeum nar. następuje po wysłuchaniu opinii komitetu Muzeum, gdy dawniej następowała na przedstawienie komitetu.

Depesze handlowe z d. 9 b. m.

Wiedeń, 9 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'30 Renta majowa 99'80, Węgierska renta koronowa 95'05, Akcyje kredytowe 644'—, Kredytowe węgierskie 662'—, Bank anglo-austriacki 264'—, Unionbank 547'—, Bankverein 448'—, Landerbank 423'—, Kolej pań. 658'—, Lombardy 77'50, Elbenthal 452'—, Towarzystwo akcyjne broni 304'— Akcyje tytoniowe — Alpijny 408'50, Rima Muranya 478'—, Prager Eisen —, Losy tureckie 104'50, Ruble 253'—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcyje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92'40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92'—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90'25.

Uspokobienie spokojne.

Berlin, 9 stycznia. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 203'25, Disconto Commandit 184'25.

Uspokobienie silne.

Wiedeń, 9 stycznia. (Gielda zbożowa).

Pszonica na wiosnę 9'44 do 9'45 pszenica na maj-czerwiec — do — Zyto na wiosnę 7'83 do 7'85, zyto na maj-czerwiec — do — Kukurydza na wiosnę od 5'75 do 5'76 Kukurydza na maj-czerwiec od — do — Owies na wiosnę od 7'80 do 7'81, owies na maj-czerwiec od — do — Rzepak na styczeń-luty od 12'45 do 12'60. Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rzepak, na styczeń-kwiecień od — do —.

Uspokobienie w pszenicy silne, zresztą spokojne.

Pięknie.

Budapeszt 9 stycz. Pszenica na kwiecień 9'27 do 9'28 zyto na kwiecień 8'46 do 8'48, owies na kwiecień 7'57 do 7'58, kukurydza na maj 5'46 po 5'47, rzepak na sierpień 12'25 do 12'35.

Oferty mierne.

Chęć kupna dobra.

Uspokobienie zwykłe.

Pięknie.

W. Primus & S. Iglicki polecają
Lwów, Jagiellońska 12

Materje na meble, portiery, story, franki, dywany, tapety, meble stylowe, orzechowe i machoniowe,
oraz własną pracownię tapicerską, która wszelkie roboty w zakres tejże wchodzące, jak najsumienniejszym wykonuje. Próby materji i tapet na żądanie wysyłamy franko.

Rosya wobec budowy kolei bagdadzkiej.

Z Petersburga piszą: Ministerstwo skarbu zawiadania rosyjskie sfery interesowane, że Tow. otomańskie dla kolei anatolskiej, które otrzymało koncesję dla budowy kolei bagdadzkiej, proponuje odstąpienie 40% udziału w tej koncesji kapitalistom francuskim i belgijskim, a dalszych 40% poddanych rosyjskim i osobom innych narodowości, które utrzymują stosunki handlowe z Turcją. — Ministerstwo skarbu zawiadania o tem kapitalistów rosyjskich, którzyby chcieli pieniądze swoje lokować w budowie tej kolei. *Wiadomości finansowe* ogłasza powyższe pismo rosyjskiego ministerstwa skarbu i dodaje od siebie uwagi następujące:

Rząd rosyjski nie powinien zapominać o tem, że przez udział Rosji w budowie tej kolei mogą powstać stosunki naprężone między Rosją a Turcją. Nieporozumienie z tem państwem nie jest dla nas wcale pożądane, a szczególnie nieporozumienia z powodu spraw pieniężnych są nieprzyjemne. Następnie pismo to obszernie zajmuje się rentownością wspomnianej kolei i powiada, że obecne położenie finansowe Turcji, która nie jest w stanie zapłacić nawet odszkodowania wojennego, nie daje żadnej gwarancji, że państwo to będzie mogło ewentualnie zapłacić także te sumy, do których wobec koncesjonariuszy kolei się obowiązują.

W każdym razie rząd rosyjski postąpiłby roztropnie, gdyby środków, jakie ma do dyspozycji, użył do budowy własnych kolei w swoim państwie, a nie do budowy linii konkurencyjnych w obcych krajach. Co się w końcu tyczy sprawy udziału prywatnych kapitałów rosyjskich w budowie kolei bagdadzkiej, to *Wiadomości finansowe* zwraca uwagę na małe szanse rentowności tej kolei, która przechodzić ma przez okolice o bardzo niskim stopniu kultury i narażone na częste napady zbójckie ze strony szepców arabskich, wobec których rząd turecki jest, jak dotąd, bezsilny.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 8 stycznia.

Po dwudniowej przerwie rozpoczęto obroty w usposobieniu pewnym przy stosunkowo nie wielkim ożywieniu. Spekulacja tutejszą zaczęła bowiem rozpoczynać nad niepewnością, w jakiej znajdować się akcje kolei prywatnych, z uwagi na znany reskrypt ministerstwa kolejowego co do budowy drugiego toru na liniach kolei północno-zachodniej i nadłabskiej. Można oczekiwać, że ministerstwo znajdzie także i co do innych linii kolejowych jakieś zarządzenie, wymagające znacznych wydatków i w ten sposób zechce wpływać na obniżenie dochodów, aby przyzocować sobie odpowiedni teren do akcji inkameryacyjnej.

Proceder ten spekulacji wcale do smaku nie przypada, a utrudniając obroty w papierach, do spekulacji się nadających, wpływa na osłabienie ożywienia na całym targu.

Szczęśliwie trafia się tylko, że targi zagraniczne są bardzo silnie usposobione, szczególnie Berlin, gdzie spostrzegać się daje ponownie znaczny udział ze strony klienteli prywatnej. Stamtąd też nadchodzą zlecenia na kupna w austriackich kredytach i staatsbahnach, które podtrzymują kurs tych obydwoich efektów bez współudziału tutejszej spekulacji.

Na tutejszym targu interesowano się w pierwszym rzędzie akcjami banków średnich i szczególnie laenderbanków i ziemsko-kredytowych. Akcje kolejowe były bez wyjątku słabsze, akcje żegluga parowej natomiast znacznie lepsze. W dziale efektów lokalnych wyróżniły się silną tendencją akcje żelazne, stymulowane bezustannymi pogłoskami o zakończeniu układów kartelowych.

Stanowczo korzystnym i silnie ożywionym był tylko dział rent państwowych i walorów zakładowych, kupowanych w bardzo znacznych partiach, przeważnie na rachunek kapitałów prywatnych.

Obroty zakończono w lepszym usposobieniu i większym ożywieniu na wiadomość, że bank austro-węgierski zamiast zniżyć stopę procentową poniżej 4 pr., podejmie na targu eskont wekslowy poniżej raty bankowej.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 9 stycznia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów,

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7.80 do 8.10. Pszonica nowa 7.75 do 7.90. Żyto gotowe od 6.30 do 6.50. Żyto nowe od 6.20 do 6.40. Owies obrotowy 6.60 do 6.80. Owies nowy od 6.30 do 6.60. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.75. Jęczmień browar. 6.50 do 7.—. Rżepak nowy 13.50 do 14.—. Lianka 10.50 do 11.—. Groch pastewny 6.75 do 7.—. Groch do gotowania 7.75 do 12.—. Wyka 6.50 do 7.—. Bobik 5.75 do 6.—. Hreczka 6.50 do 6.75. Kukurydza nowa 5.50 do 5.80. Kukurydza stara 5.75 do 6.—. Chmiel za 58 kilo — do —. —. Koniczyna czerwona 48.— do 50.—. Koniczyna biała 45.— do 75.—. Koniczyna szwedzka 50.— do 78.—. Tymotka 22.— do 35.—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16.— do 16.25; paritas Tarnopol na termin 15.50 do 16.75.

Co do pszenicy tendencja zwykła, co do żyta i owsa usposobienie również lepsze

Z przemysłu krajowego. Co roku płyną z naszego kraju setki tysięcy koron do kieszeni fabrykantów obcych za ołówki, rączki i t. p. całkiem niepotrzebnie, bo już posiadamy polskie fabryki, które produkują wszelkie wyroby szkolne w jak najprzejdniejszym gatunku, mianowicie istnieją w Warszawie dwie doskonale fabryki tych wyrobów: fabryka ołówków St. Majewskiego i spółki, oraz fabryka piór Konrada Wasilewskiego. Wyroby tej fabryki nie tylko, że w niezem nie ustępują innym, obcym wyrobom, ale owszem przewyższają je pod względem dokładnego i sumiennego wykonania i znajdują szeroki odbyt. Zwracamy uwagę publiczności na istnienie tych dwóch fabryk, aby mniej naszych pieniędzy szło nie potrzebnie zagranicę.

Wiedeń, 9 stycznia. (Giełda zbożowa).

Przy zamknięciu wczor. giełdy zbożowej sprzedawano pszenicę po 9.40 do 9.41; żyto po 7.85, owies 7.80; kukurudzę 5.76 do 5.77. Zresztą bez zmiany.

Wiedeń, 9 stycznia. Cukier (spok.) 18.—, Spirytus 35.60. Nafta galicyjska niezmiennona —.—.

Berlin, 9 stycznia. Banknoty austr. 85.30. Spirytus 32.—.

Paryż, 9 stycznia. Trzy procent. renta 100.47. Mąka 27.75.

Frankfurt, 9 stycznia. Austr. kred. 203.—. Disconto 184.—, Laura 191.—, Koleje państwowe 140.75, Alpiny —.—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 stycznia b. r.

Hotel George'a. Wilma hr. Rey z Psar, Mściława Zakrzewski z Czolhan, Józefina Ryłska z Krakowa, Stan. Kobylański z Ostryni, Miecz. Potocki z Kosmierzyzna, Miecz. Strzelbicki z Kamionki strumilowej, Wiktor Jaroński, Marian Grzegorzewski z Kielc, Marian Jędrzejowicz z Delągówki, H. Bergmann, Ludw. Kochanowski z Wiednia, ks. A. Wojnarowi z Leszkniewa, A. Reitz ze Szwajcaryi, S. Laufer z Wiednia.

Hotel Europejski. Prot Komornicki ze Schodnicy, E. Müller z Wiednia, Józef Grundwald ze Stryhaniec, Mieczysław Biechoński z Żarnowca, Józef Krzysztofowicz z Mondzelówki, ks. Hipolit Zaremba z Doliny, Oskar Stameczka z Podgórzca, Gustaw Jakubowicz z Bukowiny, dr. J. Bernstein z Delatyna.

Hotel Imperial. Nechemia Hecht z Kolomyi Bolesław hr. Drohojewski z Rosyi, Jan Zajczkowski ze Stanisławowa, W. Mach z Jarosławia.

Hotel Francuski. Jakób Ansel z Dornowatry, Baltazar Bogucki z Krakowa, Adolf Zbrozek z Krzywego.

Hotel Warszawski. Maryan Fontanna z Jarosławia, Ludwik Kozłowski z Drohobycza, Kazimierz Biliński z Łanowic, Adam Seidler Wisłański z Przemysła.

Grand Hotel. Arnold Basser, Sygfryd Ornelion, Wik. Pollak, Ryszard Grunwald z Wiednia.

Hotel Wanda. Stefan Skorobohaty ze Stanisławowa, Józef Liebermann z Drohobycza, M. Klein, S. Hules z Wiednia, Marya Terlecka z Krakowa, Albert Stocker z Budapesztu, Albert Jarosz z Ciasnej, Jan Kotowicz z Nowego Jorku, Albert Wolf z Paryża, Józef Kozubski z Sanoka, Jakób Jasiński z Radziwiłłowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi do redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits). 4

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje pieniądze lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wszelch nauk lekarskich

Dr. RUFF

był I. asystent kliniki chirurg. uniw. lwowsk. ordynuje w chorobach chirurgicznych od 3—5, ul. Krzeszowskiego 1, telefon 677. 193

Dr. D. Reizes

ordynuje od 3—5. Kazimierzowska 1. 31

(róg Kołataja). — Telefon 76. 183 3-2

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje w chorobach nerwowych 272

ulica Akademicka 11, parter, od godziny 3—5.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czaczkowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/2 9 do 1/2 10 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 9-4

Specjalista chorób skórnych i wener.

Dr. J A H R

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska 1. 32. I. p. 209 10-4

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 83 1

ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętro.

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani

leczenie zbroczeń mowy, mieszka obecnie Sykstuska 35, od 3—5 popoł. 263

Dr. A. Winogrodzki

ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 popoł.

ul. Śniadeckich 1. 2 I. p. 117

Okulista Dr. Adam Bednarski

był I-szy asystent kliniki okulist. Uniw. Jagiell. i lwowsk.

ul. Akademicka 5 I. p.

Ordynuje od 11—12 rano, 3—5 popołudniu. 371 3-3

Zakład techniczno-dentystyczny

Zygmunta Stobieckiego

został przeniesiony na ul. Kopernika 1. 3 (obok pasażu Mikolasa). 147 20-7

Dentysta Dr. S. Rappaport

ulica Sykstuska 1. 9. (Pasaż Stromengera).

10—1 Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 416

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie. W stosownych wypadkach bez płytki. 175 10-3

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Dr. S. Bund (starszy)

przeniósł kancelaryę adwokacką do domu przy ulicy Mickiewicza 1. 22, I. piętro. 296

Główna wygrana

na los Krakowski padła przy ciągnięciu 2 stycznia b. r. na los kupiony u nas na spłaty miesięczne. Wygrana wynosi 50.000 k. a poświadczenie sprzedaży ma liczbę 342 z 17 grudnia 1900. Oryginał losu, oraz poświadczenie sprzedaży na spłaty, wystawimy przez trzy dni w oknie naszego biura. Podobnie jak dotychczas i nadal polecamy losy Krakowskie, jako mające bardzo dobre szanse gry i jako jedyne losy polskie, i cieszy nas niewymownie, że wygrana pozostała w kraju.

Z poważaniem 265

Schütz i Chajes

Dom bankowy we Lwowie.

INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń

poufne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie. 56 30-3

Hotel George'a

ma każdego czasu do dyspozycji na wesela, obiady i wieczorki tańcujące, elegancko urządzone lokal, składający się z jednej sali z fortepianem i dwóch pokoi. Bufet i kolacje po cenach odpowiednich do umowy przyjmuje Zarząd restauracji. 426

MYDŁO IMCI PANA

ZABŁOCKIEGO

Najlepsze mydło toaletowe 43

wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemicznej

„TLEN“

Do nabycia we wszystkich aptekach drogeriach i pierwszych sklepach. Cena zwyczajnie 40 groszy — zbytkowne 1 korona za sztukę. 441